

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 hel.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 hel.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hel., nadesłane wiersz garmondem 80 hel., małe ogłoszenia za wyraz 6 hel., najmniej 60 hel.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 hel.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Obrot mlewa a młynarstwo i rolnictwo krajowe.

Z Nowym Rokiem ustaje tak zwany *Mahlverkehr*, czyli restytucja cła od importowanego zboża zagranicznego, jeżeli zostanie wywiezioną za granicę mąka. Walka małych młynarzy zachodnich prowincyj austriackich przeciw „obrotowi mlewa“, który niezawodnie wpłynął na rozwój węgierskiego młynarstwa, walka, do której przyłączyli się rolnicy w źle zrozumianym własnym interesie, przybrała w ostatnich latach tak ostre formy, hasło stało się tak popularnem, zamieniło się w dogmat, że wszelkie przeciwnie argumenta były bezsilne, „zniesienie *Mahlverkehrs*“ stało się kategorycznym postulatem Cislitawii.

Rząd austriacki, idąc za głosem szerokiej opinii, który się stał rozkazem wszystkich „agrariuszów“, robił, co mógł, żeby Węgrów skłonić do ustępstwa, i wśród niewielu „zdobytych“ ugodowych, „wydartych“ Węgrom przez gabinet hr. Badeniego i Bilińskiego, paradowało zniesienie *Mahlverkehrs*.

Nie pomogli remonstracje umysłów trzeźwieszych w Kole polskiem, deputacje młynarzy do ministra, przedstawiające solidarny interes młynarstwa i rolnictwa i szkody, które w razie zniesienia *Mahlverkehrs*, spadną na rolnictwo, odnieśliśmy tryumf na Madziarach — zniesienie *Mahlverkehrs* zostało „ugodzone“, a później czterdnastym paragrafem przeprowadzone.

W ostatnich czasach zaczął się żywy ruch wśród młynarzy galicyjskich, którzy, widząc się w przededniu zniesienia wolnego obrotu mlewa, pojęli całą powagę sytuacji, ogromne niebezpieczeństwo, grożące młynarstwu — i jeszcze w ostatniej chwili próbowali wstrzymać katastrofę, a przynajmniej szukać środków, któreby złagodziły nieszczęście grożące temu wielkiemu przemysłowi kraju naszego.

Pojechała liczna deputacja młynarzy galicyjskich do Wiednia pod wodzą Artura Szancera z Tarnowa i hr. Wattmanna z Sokala, i przedstawiła wybitnym członkom Kole polskiego i ministrom doniosłość sprawy.

Powszechnie rozumiano, że tu popularno hasło zostało przyjęte bez badania, bez zrozumienia skutków, że Austria walczyła za czemś, co jednej gałęzi jej własnej przemysłu przyniesie ogromną szkodę, a rolnictwu nie tylko nie pomoże, ale wręcz może i musi wielkie przynieść szkody. „Zapóźno“, to był *refrain* odpowiedzi, bo zmiana ugody węgierskiej, i tak z niesłychanymi trudnościami walczącej, w tak poważnej chwili, była niemożliwą. Ale konieczność jakiegoś środka przejściowego, łagodzącego cios, zadany młynarstwu, zdaje się trafiła do przekonania rządu.

Deputacja młynarzy galicyjskich rozpoczęła też w kraju odpowiednie kroki — przyjęta nader życzliwie przez namiestnika, który, jako sam blisko

obeznany z młynarstwem, od początku w Kole z garstką innych, był przeciwnikiem zniesienia *Mahlverkehrs*, choć się poddać musiał solidarności „agrariuszy“.

Nie wątpimy, że chociaż późno, odnajdzie się zrozumienie sprawy, a państwo będzie musiało przyjść w pomoc przemysłowi młynarskiemu — w interesie rolnictwa. Tylko gruba naiwność mogła spowodować takie niedopatrzanie, taki błąd polityki ekonomicznej.

Zaprowadzonemu w 1882 r., a ograniczonemu w 1896 *Mahlverkehr* zawdzięczają Węgrzy w wielkiej mierze rozwój swego młynarstwa, a przez szereg lat, do 1890 lub 1892 prawie wyłącznie z niego korzystali. Dopiero od tej daty zaczyna się korzystanie młynów galicyjskich na większą skalę i rozwój naszego młynarstwa.

Mając pod bokiem skazaną na zbyt węgierski pszenicę rumuńską, bułgarską i serbską, Węgrzy przy pomocy *Mahlverkehrs*, czyli restytucji cła na zboże, wywiezione w formie mąki, podnieśli niesłychanie produkcję młynów. Galicyjskie młyny, mając niekorzystne taryfy kolejowe dla siebie, a także bezpośrednie taryfy tranzytowe dla zboża rosyjskiego, które *via* Galicya szło wprost do młynów niemieckich, długo z *Mahlverkehr* korzystał nie mogły.

Dopiero koło r. 1890, gdy produkcja południowo-rosyjska zaczęła iść ku wodnej drodze czarno-morskiej, zaczynają się na większą skalę relacje młynów galicyjskich z Podwołoczyskami, młyny zwiększają produkcję i cisną się mąką na zachód, do Austrii, Prus i Niemiec, Hamburga, Szwajcarii i dalej.

Nie jest żadną tajemnicą, że produkcja walcowych młynów galicyjskich, samych większych, importuje prawie drugie tyle pszenicy z Węgier, z Królestwa Polskiego i z Zabraných Prowincyj, co może dostać z Galicyi. Młyny mogą dostać w Galicyi około 2½ miliona centnarów metrycznych, blisko drugie tyle dostają Węgry i Rosja. Zwiększona produkcja pozwoliła na większe inwestycje, lepsze urządzenia, zatrudnia więcej robotników — mąka, dobytą z pszenicy mieszanej, krajowej z domieszką Proszowskiej, Sandomierki, z Hrubieszowskiego czy z Wołynia, Podola, Ukrainy lub węgierskiej, jest wybornej jakości, domieszka lepszego zboża obcego, ułatwia lepszy fabrykat i eksport produktu z krajowego gorszego materiału.

W ten sposób młyny stały się najlepszymi odbiorcami dla galicyjskiego zboża, kupując wprost od rolnika, czy za pośrednictwem kupca zboża. W ten sposób nawet licha, niezyska, nierówna pszenica chłopska, przy pomocy domieszki zboża obcego, staje się materiałem, z którego dobywa się artykuł wywozowy.

Słowem *Mahlverkehr* postawił młynarstwo, a pomagał rolnictwu. Dlatego, że się pojawiły nad użycia, to zamiast usunąć nadużycia, postanowiono zabić instytucję.

Dzisiaj, ze zniesieniem *Mahlverkehrs*

grożą krajowi następujące skutki. Węgierskie młynarstwo, nie mając restytucji cła, zmuszone szukać zbytu w Austro-Węgrzech — założe Austrię.

Przy pomocy węgierskiego rządu, administracji państwa w ogóle, polityki kolejowej, tanich frachtów zarzuci Litawie swoim lepszym a tańszym produktem. A mając zboże własne, lepsze, zatrzymają panowanie na targach eksportowych, a raczej wyrugują nasze mlewo, niezdolne dostać się na targi świata, bez domieszki pszenicy obcej. To, co się stało nareszcie dostępnem dla młyna galicyjskiego, produkowanie wysokich gatunków mlewa dla wybredniejszych potrzeb Zachodu, znowu stanie się monopolem Węgry.

Galicyjskie młyny, nie mając restytucji cła, zmuszone ograniczyć swoją produkcję, będą miały produkcję daleko droższą. Słabsze nie wytrzymają konkurencji węgierskiej. Redukcja produkcji, przy niezmienionych kosztach nakładu, inwestowanego kapitału i amortyzacji lub spłaty ciężarów, przy prawie niezmienionych kosztach administracji, znaczy, że te same prawie koszty produkcji mają być rozliczone na mniejszą ilość produktu.

To znaczy, że przy mniejszej produkcji mlewa, młynarz będzie miał na centnarze mąki większe koszty. Nie mogąc odbić się na robotniku, nie mogąc podnieść ceny produktu, bo na to nie pozwoli konkurencyjna tania cena węgierskiej mąki, będzie musiał młynarz odbić się na cenie zboża.

Słowem zniesienie *Mahlverkehrs* musi oddziaływać niekorzystnie na młynarstwo galicyjskie i na rolnictwo.

Szukanie więc środków zaradczych jest koniecznością. Są tylko dwa: zaprowadzenie chociażby przejściowej, kontyngentowanej premii eksportowej na wywóz mąki lub lepiej mlewa zagranicę — oraz środki taryfowe, mianowicie zaprowadzenie taryf bezpośrednich w ruchu przerywanym, to znaczy taryf bezpośrednich, liczonych dla dowozu zboża i wywozu mąki jako jednej przesyłki.

W interesie młynarstwa i rolnictwa bez różnicy, jest uzyskanie na wzór przemysłu cukrowniczego premii wywozowej dla mlewa (n. p. 1 zł. od centa metrycznego), oraz taryf bezpośrednich (reekspedycji). W obydwu kierunkach podjęta akcja, musi się spotkać z poparciem całego kraju, gdyż klęski młynarstwa odbiłyby się bezpośrednio na całym rolnictwie. Wróćmy niebawem do tego przedmiotu.

Z.

Ze świata.

Sto lat temu, historia świata cywilizacyjnego rozgrywała się w szczupłych granicach środkowej Europy.

„Da unten in der Türkei“, pisał Goethe, „sowie ludzie lby rozbijać — co nas to obchodzi“.

A Ilowicz, ani się spostrzegł, że żyją społeczkowal!

Pojechał tedy nowy właściciel przez parę dni był rad z wakacyi. zaprzyjaźnił się z popadiukami, wał, dwór był wyświeżony, gładki — wokół cisza i lat, cława wypoczywał, rozspokoje wsi.

Po tygodniu nie chce, prz.

— Z żyć wiza

A bra

dzi

Wszelkie prawa zastrzeżone.

69 BARCIKOWSCY.

Napisał
Z MOGAS.

— Pojadę tam za tydzień! — rzekł zmęczonym głosem. — Ogromnie jestem przepracowany, a m. s. że nigdzie tak nie wypocznę, jak tam. Niechby wuj mnie odwiedził!

— Ech, cobym tam robił. Nikogo nie znam! Wybiorę się chyba do morskich kąpiel, do Majorenshofu.

— Ale z Julią przecie wuj się nie ożeni!

— Wiesz, nie. Jakem się z tobą rozmówił, tom się rozmyślił. Człowiek życie, dyabli wiedzą, jak spaskudził, to prawda, ale żenić się z prawosławną, na starość! Nie godzi się. Dzieciom zapiszę majątek, a nazwisko niech zostanie czyste. Mam przecie synowca na Białorusi, no i twoja babka żyje! Nie, nie ożenie się! Dziękuję ci, żeś przyszedł. Dobrze mi to zrobiło!

Zasięgawszy tych wieści, Wacław pewnego dnia wybrał się do Suszyckich, którzy bliżej mieszkali. Znalazł dwór porządku, ładne gazony i klomby przed domem, w sieni przyjął go lokaj w szarej liberyi, zdziwiony obcą twarzą i mundurem.

Wacław wyjął kartę i przez sekundę się zawahał. Karta była ruska: „Sztadskij sowietnik

Winczesław Sewerynowicz Barcikowski“. Ale było za późno na poprawienie tej nieczułości — oddał ją lokajowi, który go wprowadził do salonu, i zniknął.

Mineła długa chwila. Salona był ładnie umeblowany, fortepian otwarty, mnóstwo kwiatów, robota kanwowa na stole, pełno pism i albumów, na ścianach stare portrety. Snać żyli tu ludzie myślący i czynni.

Wacław rzucił okiem na otwartą książkę, obok roboty kanwowej: Dezydery Chłapowski, Kalinki.

W tej chwili drzwi w głębi się otwały i wszedł starszy Suszycki, młody człowiek, o inteligentnej twarzy, ale z wyrazem chłodu i sztywno, z daleka się uklonił.

— Służę panu, jestem gospodarzem domu!

— rzekł. — Widocznie brał go za urzędnika, przybyłego za interesem; — mundur sądowy załuszczył go. Nie rozumiał, co „justitia“ mogła mieć do niego za sprawę.

— Przybyłem złożyć państwu moje u

Nagle Suszycki zrozumiał:

— Ach, to pan nabył Gródek. B

najmocniej. Wziąłem pana za urzędnika.

Ale ton nie był szczerym, ani

Podał fotel i papierosy i dodał:

— Po Petersburgu musi panu

dziko i pusto. Istotnie, jak deskami

kąt zagrodzony.

Wacław zbladł, popatrzał na star

i wyszedł, jakby odurzony!

nas, europejskich filistrów? Dziś granice świata rozszerzyły się. Filister europejski żywo interesuje się walką bohaterów nad Modder-River, pod Stormberg i Colenso; a świat cały wyczekuje z zapartym tchem wyniku tych nierównych zapasów na płaskowzgórzu południowej Afryki.

Na ubiegły wiek przypadły tryumfy przedsiębiorczości angielskiej. W pochodzie zwycięskim Anglia szła naprzód po nowe tryumfy dla swego ducha i swej kultury, nowe zdobycze dla swego handlu i swego przemysłu.

John Bull, którego niegdyś dziadowie i pradziadowie nasi znali, jako handlarza wełny i profitmaker'a, zmienił się w ciągu stulecia na światowładnego obywatela, a wyspa Brytyjska, jak niegdyś starożytna Roma, sięgnęła po panowanie nad światem i zamarzyła o *imperium Britannicum*.

Wzlot wytwórczości przemysłowej i opanowanie handlu światowego pchało Anglię do zdobywania dla swych towarów i dla swego handlu coraz to innych terenów zbytu. *To take short views of things is to make the most of it* stało się hasłem przeciętnego Anglika. W myśl tego przeświadczenia szła polityka angielska z niezrównaną konsekwencją krok za krokiem naprzód w zdobycach kolonialnych. Polityka angielska była uświadomionem dążeniem angielskich fabrykantów, właścicieli kopaliń, eksporterów, kapitalistów, przewoźników i maklerów handlowych i giełdowych, zapewnienia sobie wolnych targów w koloniach dla produktów angielskich i ograniczenia handlu kolonialnego przez system cłowy dla produktów nieangielskich.

Imperyalistyczne ideały nowszej szkoły politycznej, której wymownym rzecznikiem jest Chamberlain, dążą do organicznego połączenia brytańskich wysp z koloniami, ażeby razem stanowiły jedną całość — *one empire* — w przekonaniu, że przyszłość Anglii zależy nie od wewnętrznego rozwoju Anglii, lecz od jej stosunku do kolonii. „Imperyalizm“ angielski dąży do zjednoczenia cłowego i politycznego wszystkich kolonii, posiadłości, faktoryj i plantaży angielskich na całej kuli ziemskiej we wszystkich częściach świata i wszystkich klimatach.

Na ogół wyróżnić można trzy typy posiadłości angielskich. Jedne to są koronne kolonie — takich jest 16 — rządzone przez namiestników — *governors* — którym dodana bywa rada przyboczna, złożona z urzędników i podzielona na dwie sekcje: ustawodawczą i wykonawczą. Drugie, to kolonie z systemem reprezentacyjnym — takich jest 8 — które posiadają własny urząd ustawodawczy, rządowi zaś przysługuje jedynie prawo *veto*. Wreszcie trzecie, to kolonie z systemem parlamentarnym i własnym rządem odpowiedzialnym — takich jest 10 — w tych władza rządu angielskiego jest tylko fikcyjna i symboliczna. Obok tych trzech typów jest 20 *dependencies*, nie posiadających własnego aparatu administracyjnego i rządzonych przez pełnomocników sąsiedniej kolonii. Nadto kraj Beccuanów, kraje brytyjskie, południowo-afrykańskiego Towarzystwa i królewskie Towarzystwo Niger, rządzone są przez angielskie Towarzystwo akcyjne, wyposażone w polityczne przywileje. Następnie 8 protektoratów, np. Sansibar i półwyspy Indyjskie, wreszcie kraje okupowane przez wojsko angielskie, jak Egipt i Suakim. Cesarstwo indyjskie jest kolonią koronną z dependencjami i rządzone jest przez general-governor'a, któremu przysługuje tytuł wice-króla. Ten wspólny z 12 radcami rządu wykonuje władzę ustawodawczą i wykonawczą. Ośm innych gubernatorów — z których trzech ma komitet doradczy — stoją w stosunku zależności do generał-gubernatora. Kontrolę nad rządem indyjskim wykonywa w Londynie sekretarz stanu dla Indyi, wraz z radą 15 członków, z których większość składać się musi z członków, którzy lat 10 przepędzili w Indjach, jako urzędnicy.

Wzrost i swą pomyślność na kolonialnych zdobycach wszystkich części świata, runąłby na przemoc angielski wskutek nieobliczalnych okoliczności kiedykolwiek nastąpią. Anglia siłą trzyma swe kolonie. Gdyby nie te kolonie, Anglia byłaby tylko kolonią była zkamiana — wtedy się rozpocząłby upadek kolonialnego i światowładnego stanowiska Anglii. Powstanie sepyów w Indiach na długo wstrzymało rozwój indyjskiego przemysłu i gen.

chwije się. „Indye mieczem zdobyliśmy i mieczem utrzymamy“, chępli się typowy Indo-Anglik. Na ostrzu miecza oparte panowanie Anglii w Indjach skończy się, kiedy w Indjach zjawi się druga potęga militarna, która dziś o ścianę już z Anglią w Indjach graniczy. Wtedy może być *finis* światowładztwa Anglii. Czy z korzyścią dla kultury świata? to inne pytanie.

IV.

Listy z Warszawy.

(Oryginalna koresp. „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 1 stycznia.

Schylek roku i wieku zaznaczył się w naszym życiu szeregiem bolesnych lub ujemnych faktów i wrażeń.

W ostatnich dniach grudnia zaślubił ciężko Bolesław Prus. Choroba nie jest groźna, ale przewlekła i na czas dłuższy wytrąci znakomite pióro z rąk zasłużonego pisarza-myśliciela.

Bolesnem echem również rozbrzmiała po całym kraju niespodziewana śmierć ś. p. Maryi z Popielów Mściśławowej Godlewskiej, małżonki radcy komitetu, i redaktora *Słowa*. Zmarła w 41 roku życia w parę godzin po dokonaniu operacji. Lekarze z góry przewidywali zgon. Ś. p. Marya nie była zwykłą postacią. Idealna żona i matka, prócz wielkich zalet serca, posiadała umysł szerszy, bystry, wnikaający w każdą sprawę, ogół obchodzącą. Literatura i dziennikarstwem zajmowała się żywo. Cieszył ją każdy nowy talent, martwiło wszystko, co się w druku polskim ujemnem odbijało echem. Złamanemu tak bolesnym ciosem mężowi, całe miasto pospieszyło z wyrazami współczucia, a w pogrzebie wzięły udział wszystkie warstwy i żal po stracie tej prawdziwie polskiej niewiasty był szczery i nieudawany.

Potrąciłem o dziennikarstwo, nie zbaczając przeżo, wyczerpię temat. Powódź przypadków i niespodzianych zmian. Kilka pism zmieniło redaktorów i właścicieli. I tak *Kurier Codzienny* przeszedł na własność dotychczasowego redaktora p. Libickiego. Nowonabywca nie świetny robi interes. Redaktorem *Kroniki Rodzinnej* został syn ś. p. znakomitego historyka p. Stanisław Ponikwiński, adwokat przysięgły. Zmienił również kierownika, niedbale często prowadzony *Wędrowiec* i zmiana ta wyszła od razu pismu na dobre. Pod sterem p. Teodora Chojńskiego *Wędrowiec* wysunął się od razu na plan pierwszy, szczególnie rywalizując z *Tygodnikiem Ilustrowanym*, którego rozrost w ostatnim roku przypisać należy dodatkom bezpłatnym dzieł Sienkiewicza.

Orgia węglowa, zapoczątkowana w pierwszych dniach zimy, doszła do kulminacyjnego punktu. Podczas świąt płacono za korbę do 4 rubli, a nawet wyżej. Czegoś podobnego nie zaznaczała dotąd Warszawa. W składach węgli działały się wzruszające sceny. Biedniejsza ludność zebrała wprost o węgiel! nie mając przy czem ugotować wigilii.

I przeciw temu wyzyskowi nikt dotąd nawet w prasie nie wystąpił jawnie z za cytowaniem nazwisk ludzi, tuczających się najohydniejszą lichwą! A nazwiska twórców syndykatu przeciw wszystkim wiadome, są to firmy: Weilheim, J. Bergson, Lipiński i Borkowski. Panowie ci mają po tysiąc rubli dziennego dochodu z tego... źródła. Przephacają też zarządy kopaliń, aby nie wydawały więcej węgla, dają kuberny na kolei za opóźnienie dostaw i tysiąca innych dopuszczają się sztuczek.

A dzieje się to pod okiem władzy, nadto nieraz bacznej na drobne przewinienia.

Z dniem przejścia na rzecz skarbu kolei dąbrowskiej, spada z etatu 40 proc. urzędników. Znowu więc Warszawa zaludni się ludźmi bez chleba, bez dachu, a tych przecież i tak nie brak. Niektórzy wraz z rodzinami zostają literalnie tylko o tym funduszu, jaki im kolej, tytułem bonifikacji, na odchodem wypłaci.

A i w tej Warszawie robi się już ciasno. W handlu bankructwo na bankructwie, a i przemysł w ostatnich czasach zachwiany brakiem gotówki i kredytu. Kancelarye regentów notują dziennie po 800 protestów wekslowych.

Z wiadomości pomyślniejszych dla przyszłości miasta, podnieść należy obietnicę połączenia Warszawy linią telefoniczną z Łodzią i Petersburgiem, co gdy przyjdzie do skutku, bezwzględnie wpłynie na obniżenie się taksy na telefony i *intra muros*, dotychczas najwyższej w całej Europie, wynosi bowiem 150 rs. rocznie za jeden aparat.

Mińskie Towarzystwo rolnicze otworzyło w Warszawie sklep spożywczy i obrót zaraz w pierwszych dniach wykazał, że to jest świetny interes, byłoby do życzenia, aby i stowarzyszenia naszych gubernii poszły tym śladem, gdyż artykuły spożywcze z każdym dniem drożeją.

W ostatniej chwili dowiaduję się o poprawie kursu pieniężnego. Berlin znowu zaoferował swe kredyty. W Warszawie, być może, dyskonta spadną.

Sport.

Listy z Krakowa.

Kraków, 1 stycznia 1900.

(Malarstwo i rzeźba na wystawie w Sukiennicach).

Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach trudniej o dzieła całkiem nowe, niż o bardzo dobre. Jest to uwaga, którejby do niej wielkoświatowej wystawy zastosować nie można. Kraków stał się dziś centrem sztuki polskiej, która nie tylko z innymi współzawodniczy, ale nawet innym przodować może. Do zainteresowania publiczności, przyczynia się niemało wielka ilość nadsyłanych obrazów, z których mniej więcej połowa odmienia się co miesiąc. Za to obrazy mistrzów obcych widzimy nader rzadko i to niekoniecznie takie, któreby nas o nowych kierunkach pouczyć mogły. Nie wskazuje nam ich obraz dużych rozmiarów Schramma, zatytułowany „Sąd Parysa“, a zarówno w wyborze tematu, jak i w jego traktowaniu wcale nie nowy. Malarz stoi tu pod widocznym wpływem szkoły francuskiej, a zwłaszcza Paris de Charames'a, ale nie ma ani jego prostoty, ani oryginalnego rysunku. Z postaci kobiecych tylko naga Junona na pierwszym planie narysowana jest bardzo pięknie, inne przypominają nie greckie boginie, ale wagnerowskie postacie walcyrj. Parys i Merkury po drugiej stronie płótna ugrupowali się nieco zręcznie, krajobraz zaś, trzymający w tonie zimnym, za mało ma perspektywę.

Większość malarzy naszych wystąpiła, nie z jednym płótnem, ale z całym cyklem, mniej czy więcej pokrewnych ze sobą kompozycji. Kozaki więc z wystawia kilkanaście widoków i scen rodzajowych, wśród których misternością wykonania i świeżością pomysłu wyróżnia się maleńkie płótno, przedstawiające jarmark wiejski. Doskonały układ postaci, ruch i żywy koloryt przypominają rodzajowe sceny Tchernia. Krajobrazy Filippowskiego, niewielkich rozmiarów, ale o bardzo dobrym kolorycie pokryły całą ścianę ostatniej sali.

Naprzeciw rozwieszono akwarelowe widoki Krakowa Tondosa, który wyspecjalizował się do malowania starych murów naszego miasta i nadał im potrafił niezmówną barwę i urok oryginalnej, swojskości. Stronowski dał znacznych rozmiarów tryptyk, poświęcony upostaciowaniu śmierci. Są to jak gdyby trzy jej odbicia w różnych mózgach ludzkich, albo też w umysłowości tej samej w odmiennych momentach. Z prawej strony zawiercha niesie jakichś dwoje niknących w cieniu ludzi, nie się poornie bez celu, a przecież do mogiły. Obraz środkowy przedstawia taniec szkieletów, w zielonym trzymanym tonie. Wreszcie po lewej stronie, jak gdyby rezygnacja wobec śmierci, wygląda na boku skrawek emmentarza, wzdłuż którego idzie spokojnie drogą drwał z siekierą na ramieniu. Większe robi wrażenie drugi obraz tego artysty, prostszy w kompozycji, a bardzo oryginalny co do oświetlenia i kolorytu, „Konopka“ przedstawiający dziewczynę i dziecko pracujące przy ręcznym warsztacie tkackim.

P. Boznańska wystawiła szereg niewielkich płócien, noszących wszystkie właściwości talentu tej artystki. Kilka portretów i białego wyzła z żółtymi łatkami, znakomicie odwzorzonego, mieliśmy już sposobność oglądać na wystawie malarek. Inne, jak np. postać młodej kobiety w czerwonej sukni, wspartej o parapet okna, lub portrety młodych dziewczątek, widzimy teraz po raz pierwszy. Może przypadek, a może poszukiwanie umyślnego kontrastu, kazało te prace wywiesić w sali bitwy grunwaldzkiej, a (bok) „Wernyhory“ Matejki. Nie nasuwa się tu porównanie, ale mimowoli narzuca kontrast między męzkim, pewnym w kolorycie i rysunku, energicznym w kompozycji pędzlem Matejki, a organizacją kobieco-artystyczną p. Boznańskiej, która z samych półtonów i nie wygranych, ale odczutech akordów, składać się zdaje.

Z większych krajobrazów o świetlanym, przeczystym kolorycie, niepodobna nie zestawić trzech: „Siejby“ Stankiewicza, „Zoranego pola“ Stankiewicza i „Górskiego krajobrazu“ Witkiewicza.

Najtrwalsze wspomnienie pozostawia ostatni. Artysta chodzą, zda się, głównie o przedstawienie obłoku. Ciężki i puszysty przechodzi już w chmurę, przepowiedzieć można, że wkrótce zrosi okolicę deszczem, a układa się malowniczo w cudowne kształty. Zresztą już Ruskin zauważył, że obłoki zawsze układają się malowniczo i że natura w miarę zetknięcia się z człowiekiem staje się coraz mniej piękną. Otóż, jak gdyby chcąc zilustrować ten pogląd, Witkiewicz poniżej, a może za obłokiem daje nam jeszcze szczyt skalny na drugim planie, oraz skrawek uprzążonego ręką ludzką pola. Nie można zrozumieć wzajemnego stosunku tych trzech części krajobrazu, o ile nie uprzytomnimy sobie, że pole jest częścią podgórskiej hali, a zatem zawieszono wysoko, tak, że tylko wierzchołek szczytu z za niego wystaje, a chmura tuż nad nim wisi. Naturalnie, że każda z tych części musiała być traktowana odrębnie, o ile nie miał wyjść banalny widoczek, ale jak to jest na obrazie Witkiewicza, cudowny moment natury.

Julian Chmielewski, dziś znany więcej, jako ewangeliczny brat Albert, wystawił dwie, bardzo dobre głowy: starca i kobiety w średnim wieku; na wystawie Kola literackiego zaś ponury widok

barchany na suknie damskie

MIKOŁAJ LUDWIG

niej

Lwów, pl. Maryacki 8.

ementarza. Może będzie to wznowienie artystycznej działalności wielkiego jałmużnika, którego jedna krytyka artystyczna zrewolucjonizowała podobno kiedyś sztukę u nas.

Zauważyć również warto miniaturowe główki Blumenthala, o znakomitym wyrazie twarzy i subtelnym wykończeniu.

Dzieł rzeźbiarskich na obecnej wystawie więcej, niż kiedykolwiek. Przędzie tu brązowa postać kobiety Konstantego Laszczki. Cały szereg niewielkich rozmiarami, ale nader zajmujących studyów dał A. Madeyski. Jego „Ból“, wyrażony w marmurowym popiersiu młodej kobiety, jest bardzo piękny, posążek „Mała Ewa“ żywy i doskonały, „Didko“ oryginalny, a głowy terrakotowe, lekko barwione, zatrzymują uwagę widzów. Przy wejściu znajduje się kilka studyów Biegasa, które ponownie świadczą o wielkiej pomysłowości i talencie młodzieńczego artysty.

Z kraju.

Przemyśl, 31 grudnia.

(Elektryczność).

Cztery lata już upływają, jak Przemyśl zaprowadził u siebie oświetlenie elektryczne. Uczyniono to po dłuższej rozprawie, gdyż poważne konsorcjum przemysłowców obce krajowych ofiarowało równocześnie gminie pod nader korzystnymi warunkami światło gazowe, budowę wodociągów i założenie prawidłowej kanalizacji. Zdania w Radzie miejskiej były w tej arcyważnej sprawie podzielone; atoli okoliczności, że zaprowadzenie światła elektrycznego miał uskutecznić Bank hipoteczny we Lwowie, dał j, że światło elektryczne stoi bezwarunkowo wyżej od światła gazowego, przeważały szalę na korzyść krajowej instytucji finansowej.

Bank hipoteczny wywiązał się z zadania dobrze i po myśli kontraktu zaprowadził oświetlenie elektryczne, które z początku odpowiadało wszelkim wymaganiom. Po jakimś czasie jednakowoż poczęli sarkać na zarząd stacji elektrycznej przemysłowcy i prywatni, żaląc się, iż Bank hipoteczny stawia wygórowane ceny za potrzebne dla oświetlenia elektrycznego urządzenia i przewody, tudzież, że opłata za światło jest dwoiłą i wysoką, zaś siła światła niedostateczną. Podobne skargi podnosili także członkowie Rady miejskiej, interpelując magistrat, dlaczego nie zniewala Banku hipotecznego do opustów, zwłaszcza, gdy także i oświetlenie ulic tudzież placów publicznych szwankuje. Magistrat nie puścił mimo uszów tych skarg — owszem, nakładał na Bank grzywny za każdą nieprawidłowość, o ile to mógł w ramach kontraktu, zawartego z Bankiem.

Po jakimś czasie przeszła stacja elektryczna na własność Towarzystwa akcyjnego. Oczywiście, że ta zmiana właściciela nie polepszyła stanu rzeczy. Towarzystwo akcyjne dba przedewszystkiem o dywidendy, konsumenci pozostają w drugiej linii. Otóż obecnie niezadowolnienie tak wzrosło, iż wszyscy domagają się, ażeby gmina stację elektryczną czem rychlej nabyła od konsorcjum akcyjnego. W tej mierze nie innem jest też zdanie burmistrza i magistratu, lecz natychmiastowe kupno następcza poważno trudności. Kontrakt przewiduje prawo odkupu, atoli z opustem od ceny pierwotnego kosztu zaprowadzenia światła elektrycznego dopiero po upływie lat pięciu, jak teraz, wypadłoby uścić pełną cenę, wymaganą od Towarzystwa akcyjnego.

Każdy, kto szanuje grosz publiczny, przyzna, że w takim razie niepodobna dorywczo rozstrzygać, z drugiej strony znowu musi się wziąć w rachubę żądania obywatelstwa. Owóż, nie przesadzając bynajmniej, co burmistrz i magistrat postanowią i z jakim wnioskiem wystąpią, w wypadku, gdyby przy kupnie przed pięcioletnim okresem opustowym, gmina zyskała jedynie bezpłatne oświetlenie, placąc drogę za stację elektryczną, przewody i inne urządzenia, lepiej, jak to mówią, uścić połę i zostać gospodarzem nieчем nie krępowanym na własnym podwórzu.

Brody, 31 grudnia.

(Jeszcze o b. ministrze oświaty. — Biedny magistrat. — Nowy skład Rady okręgowej. — Kolej państwowa oszczędza. — Drożyzna. — Stary rok).

Pozwoli szanowna Redakcja, że jeszcze słoweczko poświęcę b. ministrowi oświaty Hartlowi w uzupełnieniu ostatniej korespondencji. Dawny minister Gautsch pozwolił rodzicom przychodzić w niedzielę do sali konferencyjnej i zaglądać, bez zapytywania się dotyczącego profesora, jak się synek uczy, do dziennika, zwanego krótko „Gautschówka“. Ten rodzaj zaglądania do dziennika był brakiem zaufania do nauczycieli, a przytem sala konferencyjna nie jest przecież karczmą. Minister Hartel zniósł to rozporządzenie.

Biedny magistrat, nie mogąc sobie dać rady z amatorami cudzej własności, wystosował odezwę, w której błaga obywateli, a szczególnie kupców, by szczególnie zamykali sklepy i magazyny, gdyż nie ma tylu stróżów bezpieczeństwa, by ich po wszystkich ulicach roztawiać.

Na podstawie nowej uchwały sejmowej została Rada szkolna okręgowa powiększona o 2 członków.

Do nowej więc rady wchodzi: hr. Russocki, radca namiestnictwa, jako przewodniczący, zastępcą jest hr. Cetner Albert, inspektor Loewel, Librowski, dyrektor gimn., ks. Świstulnicki, ks. Dolński, ks. dziekan Weredyński, dr. Leopold Herzel, Tyszkowski, ks. Łotocki i Gorecki.

Kolej państwowa na każdym kroku zaprowadza oszczędności, pobudzające do śmiechu. W magazynach tutejszych panuje ciemność egipska i bardzo łatwo o wypadek, szczególnie na mostku, prowadzącym wzdłuż magazynu. Tuż przy samym mostku szubują wagony, a gdyby tak kto z niego przy tej ciemności spadł, to by pozbierano tylko cząstki z niego i wtedy dyrekcja niezawodnie kazałaby dopiero oświetlać.

W naszym mieście panuje wielka drożyzna; wszystko liche, ale drogie; drzewo, które dawniej kosztowało 9 zł. dziś 15 zł., wszystkie towary podrożały i cóż mają urzędnicy, nauczyciele i słudzy państwowi z polepszenia płacy?

Stary rok nie nam dobrego nie przyniósł. Miasto nie wzbogaciło się — otwarto wprawdzie fabrykę przetworów drzewnych, ale za to pozbawi ona naszą okolicę lasów; samo państwo Brody dostarcza fabryce 6.000 sagów drzewa rocznie.

Dziewiętnastu władców.

Nie ma chyba na kuli ziemskiej kraju tak dzwicznego pod względem państwowym i administracyjnym, jak Egipt współczesny. Jest to prawdziwy labirynt, stworzony przez dyplomatę międzynarodową, a raczej przez wieloręczne i wielogłowe współzawodnictwo europejskie. Każda ręka i każda głowa starała się zagmatwać stan rzeczy nad Nilem, każda usiłowała przyłożyć się oddzielną cegłą do ogólnej budowy, a jednocześnie postarała się, aby ta cegła, pasując zresztą do innych, różniła się jednak od innych barwą i kształtem. W tym labiryncie, w którym nie każdy, zaisto, zorientować się potrafi, ilu władców panuje? Oto dziewiętnastu, ni mniej, ni więcej. Wyliczmy ich po kolei:

Napozór piękna kraina faraonów ma tylko jednego władcę w osobie kedywa Abbasa-Hilmi, młodego, a po europejsku wychowanego księcia. W rzeczywistości rzecz ma się inaczej. Do liczby władców Egiptu zaliczyć należy przedewszystkiem Anglików, którzy właściwie nie są tam nieczem, bo nawet nie rozciągają urzędowego protektoratu nad Nilem, w istocie zaś mają wszystko w swych rękach: armię, policję i finanse.

To już dwóch władców.

Przybywa do tego trzeci, a jest nim sułtan turecki, władca zwierzchni nad kedywem. Sułtan wprawdzie uznal prawo następstwa tronu starszych synów kedywa ze wszelkimi przywilejami monarchii, nawet z prawem mianowania bejów, paszów i udzielania orderów Osmanje i Medżidze; ale zatrzymał sobie prawo dawania inwestytury każdemu nowemu kedywowi przez firmę każdorazowy. Prócz tej władzy świeckiej dzierży sułtan turecki w Egipcie bardzo wpływową władzę duchowną, znacznie od świeckiej większą, wodza prawowiernych — kalifa. W Konstantynopolu rozkazy sułtana wykonywane są niezwłocznie, bez komentarzy; świadomi rzeczy twierdzą, iż, właśnie dzięki tej wysokiej swej władzy duchownej, rozkazy sułtana, gdyby je wydawał, byłyby równie skwapliwie wykonywane nad Nilem. Nawet, gdyby rozwinąwszy świętą chorągiew Proroka, kazał wypędzić Anglików, lud egipski wypędziłby Anglików z nad Nilu bez względu na armię okupacyjną, która zresztą w chwili obecnej liczy nie więcej nad 1.200 ludzi w Kairze i drugie tyle w Aleksandryi.

To już władców trzech...

Następnie staje w szeregu, jako władczyni potężna, komisja długu egipskiego, która ma za zadanie inkasowanie na amortyzację długów państwowych dochodów z kolei, telegrafu, cel i podatków z czterech prowincji. Komisja ta składa się z sześciu delegatów: Rosjanina, Niemca, Austriaka, Włocha, Francuza i Anglika. Wytwarza to buchalterję niezmiernie skomplikowaną.

Nie dosyć na tem. Każde rozporządzenie policji, każdy krok rządu spotyka się z pochwałą lub naganą trzynastu czy czternastu państw europejskich, które mają kapitulację, tak, że rząd egipski musi wyjednać zgodę wszystkich, jeżeli nowe prawo lub nowy przepis obejmuje poddanych jednego z tych państw czternastu. Do liczby więc wyżej wymienionych przybywa jeszcze władców czternastu.

Wreszcie jeszcze o jednym władcy niepodobna zamilczeć: istnieją beduii arabscy, plemię niezależne, a do łupiestw i rozbojów pochojne, z którym Turcy nigdy uporać się nie mogli. Egipt płaci temu plemieniu, jako daninę roczną 21.000 ardebów zboża, co czyni na miarę metryczną 138 kilogramów. Nie jest to dużo, ale bądź co bądź, jest to danina, którą rząd egipski opłaca głównie na to, aby beduii nie szarpali karawan, udających się do Mekki.

Tak więc 19 władców panuje dziś nad Egiptem. Szczęśliwy kraj, że tylu panom może poddać!

Kronika miejscowa.

Lwów, 3 stycznia.

Jutro:

- 4 stycznia. Czwartek, Tytusa biskupa.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godz. 4 minut 13.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Lalka“.

Abonentów naszych prosimy bardzo, aby rucyli przy przesyłaniu pocztą prenumeraty naklejać na przekazie pieniężnym dawną opaskę adresową, co ułatwi nam w wysokim stopniu zaciąganie nazwisk do ksiąg — przy tak wielkim nakładzie, jak nasz, absorbujące ogromnie dużo czasu.

Z Uniwersytetu. P. Mieczysław Postępski, rodem z Majdanu średniego, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Lektor języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim, p. Eliaz Kokorudz, profesor gimnazjum akademickiego, rozpoczyna kurs nauki języka ruskiego na uniwersytecie 15 stycznia b. r.

Z Koła literacko-artystycznego. Bankier dla Michałowskiego odbędzie się w piątek, dnia 5 bm. o godz. 10 wiecz. Lista otwarta. Panie biorą udział w bankiecie.

Nowy proces Monitora. Dnia 10 bm. odbędzie się rozprawa apelacyjna p. Breitera w sprawie obrazu czci, popełnionej na osobie p. Adolfa Czerwińskiego. Uczuł się on obrażonym w poruszanej litografowanym memorialem sprawie rzekomego fałszerstwa testamentu Janiszewskich. Wyrokiem sądu powiatowego został p. Breiter skazany na 14 dni aresztu, od czego apelował.

Kurtynę dla teatru lwowskiego wysłał Siemiradzki po ukończeniu najpierw do Warszawy na inaugurację tańszej wystawy sztuk pięknych w nowym gmachu, a następnie przysłał ją do Lwowa.

Nagrody dla dobrych sług. W gal. Kasie oszczędności odbyło się rozdawanie nagród z fundacji śp. Felicjana Laskowskiego, dla sług domowych mieszkaniec m. Lwowa. Przyznano nagrody 26 sługom w łącznej kwocie 490 złr.; — mianowicie otrzymali: cztery razy premiiowana: zł. 30 Ludwika Maciejewicz, trzy razy premiiowani: po zł. 25 Tekla Naszczuk, Jan Bredil, Katarzyna Bahtaj, Anna Moskwik, Anastazy Niadźwiedź; dwa razy premiiowani: po zł. 20 Karol Dziubankiewicz, Katarzyna Gwozdecka, Anna Zaharejko, Michał Charaton, Marya Wrba, Katarzyna Sokulska, Anna Kaszycka; raz premiiowani: po zł. 15 Ahań Szepta, Tytus Matwijów, Ilko Starowiecki, Ewa Maszak, Jędrzej Maruniak Daria Stefanów; dotychczas niepremiowani: po zł. 15 Anastazy Wyszynska, Michalina Babuchowska, Joanna Wolek, Franciszek Wrona, Wawrzyniec Pytel, Magdalena Kuźma, Katarzyna Włodkowska.

Nowa targowica. Myśl, podniesiona na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, w sprawie urządzenia targowicy w pobliżu ul. Zyblikiewicza i na Łyczakowie jest bardzo żywotną, a decentralizacja targowisk, już choćby dlatego, że na obecnych panuje ścisł nie do opisania, staje się konieczną. Dla ulicy Zyblikiewicza, Zielonej, Kochanowskiego i przyległych nadaje się ulica Jabłonowskich jedynie na założenie targowicy. Szerokość tej ulicy jest tak wielką, że nie tłumacząc ruchu, można by pośrodkiem umieścić stragany, a położenie miejsca nadaje się najlepiej do zamierzonego celu, bo będzie mogła znaczną część miasta korzystać z tego dobrodziejstwa. Każde inne umieszczenie wysunęłoby targowicę w jedną stronę i nie zapewniałoby powodzenia. Może Rada miejska zechce się zastanowić nad tą propozycją.

Oszust. U małego przekupnia, Izaka Geperta, Jewka Pelech, wieśniaczka, kupowała koronki papierowe, do ozdoby półok. Wytargowawszy się należyte, wręczyła małcowi koronę, oczekując na resztę. Tymczasem sprytny Izak dobył z kieszeni 25 kopiejek srebrnych, wielkością odpowiadających koronie i dając Jewce, poczał krzyczeć, że ona mu daje fałszywy pieniądz. Jewka, przekonana rzetelnie o tem, że miała w ręku koronę prawdziwą, wezwwała interwencji policji, która małego oszusta osadziła w areszcie.

Włamywacze. Do pomieszczenia urzędnika T., zamieszkałego przy ul. Batorego l. 31, zakradali się złodzieje. Zauważywszy, że wieczorem właściciela nie ma w domu, w trójkę rozpoczęli swoją akcję. Upewniwszy się, że nikogo nie ma w pobliżu, drągiem żelaznym wyłamali drzwi i weszli do wnętrza, gdzie rozpoczęli złodziejską gospodarkę.

Od dłuższego jednak czasu, gdy złodzieje zajęci byli obserwowaniem terytorium — przyglądał się ich ruchom ciekawie, ukryty za bramą stajni, służący Z. Ponieważ ruchy „trzech ptaszków“ wydały mu się podejrzane — zawołał czempredżej dwóch żołnierzy, służących u oficera, zamieszkałego w tej samej kamienicy, i stanęli również na czatach. Gdy złodzieje wtargnęli do pomieszczenia — służący wraz z żołnierzami rzucił się za nimi. Poczuwszy zasadzkę, złodzieje wysadzili okno i dwóch z nich zdołało uciec — Edwarda Fuchsa jednak, notowanego złodzieja, pojmano i oddano w ręce policji.

Rzetelny znalazca. Idąc wieczorem ulicą Trzeciego Maja ubogi chłopak, Józef Czyczyłowicz znalazł wczoraj pulares czarny. Wewnątrz znajdowało się 35 koron w banknotach i drobnej monecie, oraz cztery rosyjskie półimperyały. Uczeń chłopak zgłosił

się dziś rano na inspekcji policyjnej, gdzie przedłożył znalezione pieniądze. Właściciel dotychczas nie znany.

Kronika krajowa.

„Kółko kontaszowe“. W Krakowie zawiązuje się stowarzyszenie, mające na celu głównie przywrócenie i pielęgnowanie staropolskich strojów, a mianowicie kontusza. Zdaje się, że wśród wielu zadań, jakie mają Polacy do spełnienia wobec swojego biednego i ciemnego kraju i to zadań, wymagających zarówno pieniędzy, jak energii ludzkiej, znajduje się wiele daleko ważniejszych, aniżeli przywrócenie do życia kontusza, żupana i kolorowych butów. Założenie „kółka kontuszowego“ w Krakowie jest dowodem, że pewna, niestety dość liczna część Polaków, z twardych obowiązków narodowych urządziła sobie najchętniej balet. Są to ci sami, co uprawiają u nas hałaśliwy patriotyzm widowiskowy i teatralny i w naiwności ducha myślą, że Bóg wie jakie usługi oddają krajowi. Niestety, barwne cholewy więcej złego, niż dobrego, zrobiły dotąd Polsce. Przeczytajcie sobie „Grób Agamemnona!“...

Kolej podhalska. Przegląd Zakopański donosi: W ciągu listopada sprzedano w Zakopanem biletów: I kl. 32, II kl. 228, III 1154, czyli razem 1414. Średnio więc wyjeżdżało dziennie z Zakopanego prawie po 44 osób. Co zaś do przyjeżdżających, to brak jest danych dokładnych. Z tych, jakie są, widzimy tylko, że w listopadzie najmniejsza zaotworzona dziennie ilość przyjezdnych wskazuje 27 osób, największa 104, a najczęściej spotykają się ilości od 46 do 65. W tych więc granicach leży prawdopodobnie średnia dzienna ilość przyjeżdżających. Towarów odesłano z Zakopanego 182.665 kg., co licząc po 10 tysięcy kg. na pełny ładunek wagonu, daje przeszło 18 wagonów, wysłanych w listopadzie. Przybyło zaś przeszło 30 wagonów, wydawanym bowiem w Zakopanem przez listopad 307.950 kg. Ogólny dochód stacji Zakopane od dnia 1 grudnia wynosił 20.326 koron 39 hel. W Poroninie przez listopad sprzedano biletów II kl. 8, III 538; w Białym Dunaju II kl. 13, III 111.

Falszerze monet. Wielkie zbiegowisko wywołała w ulicy Grodzkiej w Krakowie żandarmeryja z Dębniak, obchodząca w asystencji inspektora policyi trafiki tamtejsze; prowadziła ona śledztwo w sprawie wymiany fałszywych srebrnych reńskich, podrabianych przez wykrytą w Dębniakach spółkę fałszerzy, którzy fałszyfikaty głównie po trafikach krakowskich puszczały w obieg. Śledztwo przyniosło materiał obciążający fałszerzy. Tworzyli oni spółkę, złożoną z czterech osób; do grona spółki należeli: zegarmistrz Wincenty Zdechlikiewicz i ślusarz Marcin Łyko. Srebrne reńskie podrabiali w odpowiednio przyrządzonych sztabkach, nawet z napisem na krawędzi: *Viribus unitis*. Spółkę zdradził jeden z jej członków z powodu nieporozumienia ze Zdechlikiewiczem.

O symbolizmie. W niedzielę, 7 stycznia wygłosi w sali ratuszowej przemyskiej dr. Ludwik German, radca i inspektor szkół średnich odczyt „O symbolizmie w nowoczesnej literaturze“.

Nowe pismo zaczęło wychodzić w Podgórzu pod Krakowem pt. *Podgórzanin*.

Stanisławów, 2 stycz. Sprawa rzekomych nadużyć w stanisławowskiej Kasie chorych została wreszcie wyjaśniona.

Przeprowadzane przez kilka miesięcy w tej sprawie bardzo dokładne i energiczne dochodzenia najpierw przez tutejsze starostwo, a potem przez sąd karny, stwierdziły, iż wszelkie zarzuty, które tutejszy organ prasy tak przeciw zarządowi tejże Kasy, jakoteż przeciw jej przewodniczącemu, p. Seligowi Rubinsteinowi, oraz przeciw p. dr.owi Rubinsteinowi, nieostrożnie podniósł, nie były oparte na żadnej realnej podstawie, lecz polegały raczej na rozmaitych krzącących plotkach, które skwapliwie przesyłano także do pism stołecznych. Jedno tylko *Słowo Polskie* zachowało w tej sprawie uznania godną rezerwę.

Jak bezpodstawne i błahie były te zarzuty, wyświadczył fakt, iż żaden z przesłuchanych przez sędziego śledczego stu dziesięciu świadków, znanych przeciwników zarządu Kasy chorych, nie umiał ani jednego poprzeć zarzutu, na podstawie któregoby bądź to zarząd Kasy, bądź to jej przewodniczący, p. Rubinstein, do jakiegokolwiek odpowiedzialności mogli być pociągnięci. Dochodzenia, przeprowadzone przez sądowych rzeczoznawców, nie stwierdziły żadnych nieprawidłowości, których rzekomo p. Rubinstein wraz z zarządem miał się dopuszczać.

Gdy sprawa w ten sposób załatwioną została, a p. Rubinstein dawno już dobrowolnie z Kasy chorych ustąpił, mamy nadzieję, że wreszcie ustaną ataki na tę instytucję, na której rozwoju każdemu z nas, a zwłaszcza roboty kom, tak bardzo zależy.

Rozważów nad Sanem, 2 stycznia. Dnia 27 grudnia zostały tu po raz pierwszy przedstawione „Jasełka“ przez młodzież szkolną. Chórom pastuszków towarzyszyła miejscowa kapela amatorska, a odtańczony przez dzieci taniec góralski i krakowiak w pierwszym obrazie, wprawili w zachwyt licznie zgromadzoną publiczność tak miejscową, jak i zamiejscową, tak, że na ogólne żądanie musiano te tańce powtórzyć.

Z ziem polskich.

Odwiedziny u Orzeszkowej opisuje podróżujący korespondent *Syna Ołieczkiewicza*, p. N. Prużanski, zaznaczając, iż znakomita powieściopisarka mniej znana jest w Grodnie, niż w Europie, gdyż z trudnością zdołał dowiedzieć się jej adresu. Podczas wizyty swej u Orzeszkowej, p. Prużanski prosił o pozwolenie przemawiania po rosyjsku, tłumacząc się niedokładną znajomością języka polskiego; Orzeszkowa zaś, ku niemałemu zdziwieniu p. Prużanskiego, zapewniła go, iż nie mówi po rosyjsku i przemawiała po polsku. Rozmowa toczyła się przeważnie o kwestyach literackich. Orzeszkowa uskarżała się, że chociaż w Grodnie mieszka mało Polaków, z którymi ona stosunków nie utrzymuje, to jednak zmuszona bywa przyjmować wiele wizyt osób zamiejscowych, oraz umyślnie przybywających do niej z zagranicy, co przeszkadza jej niezmiernie w pracy. Kiedy p. Prużanski nadmieniał o pojawieniu się w ostatnich czasach na horyzoncie literatury polskiej kilku nowych oryginalnych talentów, Orzeszkowa nie zdawała się podzielać jego zdania i oświadczyła, iż pod zaborem rosyjskim nie zauważyła tych talentów, jeśli zaś istnieją jakie nowe siły, to pojawiły się zagranicą, w Krakowie.

Co do literatury rosyjskiej, zagadnięta przez p. Prużanskiego, oświadczyła Orzeszkowa, iż nie może wydawać sądu o młodych pisarzach, gdyż wogóle nie zna literatury rosyjskiej i czytuje tylko utwory Tolstoja. Najnowszą powieść jego p. t. „Zmartwychwstanie“, autorka polska zaczęła czytać w tłumaczeniu polskim, lecz wobec ciągłych przerw druku przekładu, przestała czytać, nie chcąc psuć sobie ogólnego wrażenia. Po zakończeniu utworu hr. Tolstoja zapowiada wielkiego pisarza-artystę i filozofa, chociaż zaś nie zawsze można się godzić z jego filozofią, to jednakże poglądy jego odznaczają się oryginalnością, są bezwarunkowo uczciwe i wypowiedziane pod wpływem szlachetnych pobudek. W końcu swej wizyty zapytał Prużanski Orzeszkową, czy wydawcy rosyjscy płacą jej honoraria za przekłady jej utworów, lecz dowiedział się, iż tylko jeden *Wiestnik Jewropy* wypłacił jej wynagrodzenie za przekład powieści z oryginalnego rękopisu.

Autorka narzekała na niepoprawność przekładów swych utworów, a kiedy p. Prużanski dowodził, że w każdym razie należy się uznanie tłumaczom za to, że zaznajamiają publiczność rosyjską z polską literaturą, Orzeszkowa zauważyła, iż społeczeństwo rosyjskie zapoznałoby się daleko lepiej z literaturą naszą, gdyby czytało utwory pisarzy polskich w oryginale.

Zbrodnia. Mieszkańcy Kalisza zaalarmowani zostali wstrząsającą wiadomością, że w domu p. Julii Zarneckiej przy ulicy Franciszkańskiej dokonano w nocy morderstwa na trzech osobach. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, podawano sobie z ust do ust z rozmaitymi komentarzami, opartymi przeważnie na fantazji. Na miejscu zbrodni, znaleziono w mieszkaniu piwnicznym, ze słabymi oznakami życia, broczących we krwi stróża domu, 50-letniego Karolaka Cypryana i jego żonę lat 45, oraz już nieżyjącą 40-letnią Józefę Bieńczyk. Przybyła na miejsce władza zajęła się zagadkową tą sprawą. Józefę Bieńczyk odwieziono do kostnicy, zaś Karolaków na kurację do szpitala. Lekarze mają bardzo słabą nadzieję, aby życie tych osób uratować się dało. Przyczyna zbrodni jeszcze nie stwierdzona. Podejrzenie o zbrodnię indywiduum z silnymi poszlakami, świadczącymi o popełnieniu haniebnego czynu, już się udało wykryć policyi i osadzić tymczasowo w areszcie. Karolakowie nie cieszyli się dobrą opinią. Zamordowana Bieńczykowa należała od dawna do istot upadłych i do końca prowadziła życie niepoprawne.

Koncert w ciemności. Piszą z Wilna, że znakomity skrzypek czeski Ondrzieczek, w czasie koncertu, jaki tam dawał w zeszłym tygodniu, okazał niewielką przytomność umysłu. Podczas gdy grał fugę Bacha g-moll, na skrzypcach, światło elektryczne wypowiedziało nagle posłuszeństwo i cała sala została od razu pogrążona w grubych ciemnościach; ludzi było pełno. Ondrzieczek niezmięszany ciemnością, grał fugę spokojnie dalej aż do końca, przez co zapobiegł panice. Kiedy światło na nowo zajaśniało, publiczność cisnęła się tłumnie do estrady, aby wirtuozowi podziękować i gratulować zimnej krwi, która spowodowała uniknięcie możliwej katastrofy.

Teatr w Łowiczu. W mieście Łowiczu w Królestwie wybudowano teatr kosztem około 30.000 rubli. W tych dniach odbyło się otwarcie.

Z obcych stron.

Karol Millöcker, głośny kompozytor wielu popularnych operetek, zmarł w Badeniu pod Wiedniem, na apopleksję, przeżywszy lat 57. Millöcker był synem jubilera wiedeńskiego i pracował z początku w tym zawodzie, następnie jednak odbył studia muzyczne w konserwatorium w Wiedniu, poczem pełnił obowiązki kapelmistrza w Graeu. Zdolności jego kompozytorskie nabrały rozgłosu od czasu, gdy objął dyrykcję orkiestry w teatrze „An der Wien“. Do więcej znanych operetek jego utworu należą: „Palestrant“, „Biedny Jonatan“, „Zaoczarowany Zamek“, „Wiceadmirał“, „Kaznodzieja połowy“ (der Feldprediger) „Siedmiu Szwabów“, „Niewinniłko z Belleville“ oraz „Ga-

sparonne“, „Apajune“, „Dziecko szczęścia“. Millöcker był już chorym od dwóch lat, tj. od chwili, kiedy ranny został po raz pierwszy atakiem apoplektycznym. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym, na cmentarzu św. Heleny w Badeniu.

Fundacya Verdi'ego. Sędziwy kompozytor Giuseppe Verdi przeznaczył swój nowy wspaniały dom przy Piazza Michel Angelo Buonarroti w Medyolanie na urządzenie przytulku dla muzyków medyolańskich. Podczas świąt Bożego Narodzenia zaprosił Verdi na naradę grono obywateli medyolańskich, a między nimi kompozytora A. Boito, senatora Negri oraz wydawcę Giulia Ricordi i wyłożył siedmiu zaproszonym przez siebie członkom Rady nadzorczej główne zarysy życzeń swych, co do prowadzenia instytucji, której darowuje aktem notaryalnym swój dom. Rada nadzorcza ma się zająć najpierw obmyśleniem środków pieniężnych na prowadzenie instytucji, a Verdi ma zamiar zrzec się wszystkich tantiem, pobieranych za prawo wystawiania jego oper, oraz ma jeszcze złożyć na cele swej fundacyi kapitał.

Sorma w Paryżu. Pierwszą aktorką niemiecką, która odważyła się po wojnie francusko-niemieckiej wystąpić w Paryżu na scenie przed publicznością francuską, jest p. Agnieszka Sorma, zwana przez wielbicieli swego talentu „berlińską Duse“. Jest to aktorka niezwykła choćby z tego powodu, że laury sceniczne nie przeszkadzają jej w niezem do ścisłego wykonywania obowiązków kapłanki domowego ogniska. Czy to w pałacyku swoim w Wansee, w okolicach Berlina, czy w Wenecyi, na Lido, w dali od wrzawy miasta, pani Sorma, z męża baronowa di Minotto, oddana jest wyłącznie swemu małżonkowi i 8-letniemu synowi. W teatrze ta „mieszczka“ w dobrem tego słowa znaczeniu przeobraża się do niepoznania, staje się artystką pełną zapалу i talentu, wzruszającą i wzruszaną aż do łez. Agnieszka Sorma, jak Duse, nie gra dramatów, w których bierze udział, ale je „przeżywa“, tak, że rola dla artystki samej jest rzeczywistością, a nie fikcją. Sorma w chwili obecnej jest najpotężniejszą siłą dramatyczną na całym obszarze Niemiec. Skala jej talentu jest bardzo obszerna: grywa z jednakiem powodzeniem role naiwne i silnie dramatyczne. Do najcenniejszych należą role: w „Norze“ i „Widmach“ Ibsena, w „Johannes“ Sudermanna, „Młostkach“ Schuitzlera, „Romeo i Julii“, tudzież „Poskromieniu złoŹnicy“ Szekspira, „Rozwiedzmy się“ Sardou, „Dziewicy orleańskiej“ Szyllera, „Faustie“ Goethego itp. Jest to podobno najlepsza Gretchen ze wszystkich, jakie dotychczas widziały sceny berlińskie.

Dwie mowy o pojedynku, z tendencją wprost przeciwną, usłyszeli goście żałobni, którzy w Monachium odprowadzili na cmentarz zwłoki porucznika Schlabitza, poległego w pojedynku. Pastor protestancki nad grobem zmarłego wypowiedział mowę pogrzebową, którą zakończył następującym zwrotem: „Oby już raz zniknęły wypadki, że ludzie, należący do uprzywilejowanego i szlachetnie szanowanego stanu, ulegają przymusowi rozstrzygnięcia pewnych spraw przez pojedynek“. Po pastoroze przemówił komendant batalionu, major Diemling, który przeciwnie sławił zmarłego za to, że wiernym pozostał owym przekonaniom, w których go pułk wychował i wprowadzając w czyn te przekonania, poświęcił swe życie.

Patryotyzm i reklama. We wszystkich dziennikach angielskich pomieszczone są długie listy darów, przysłanych na Gwiazdkę żołnierzom w Transwaalu. Przy każdym darze jest nazwisko i dokładny adres cukiernika, piwowara, wyprawiającego puddug, czekoladę lub *pall-ale*. Nie dość na tem: czyta się „artykuły“, dowodzące, że jeśli lord Methuen mógł przybyć tak spiesźnie nad rzekę Modder, to tylko dzięki temu, że jego wojska żywiły się ekstraktem mięsnym firmy X... Dalej, że stan zdrowotny Ladysmith należy zawdzięczać używaniu słynnego mydła Y..., posiadającego antyseptyczne właściwości... Jedni tylko krawcy cywilni są poszkodowani: nie mogą niezem zaznaczyć swego patryotyzmu, ani znaleźć pola do reklamy.

Dom Puszkina. Na wniosek członka Rady m. Petersburga, p. Stasiulewicz, Rada miejska uchwaliła kupno domu księcia Wołkońskiego, w którym niedługo mieszkał poeta Puszkina, za sumę 700.000 rubli. Dom ten kosztem 700.000 rubli będzie przerobiony na umieszczenie szkół miejskich i będzie nosił na przyszłość nazwę „Domu Puszkina“.

Tragiczna śmierć. W Berlinie zmarła tragiczną śmiercią żona artysty teatru nadwornego Hartmana. Poparzywszy się w wannie ukropem, zmarła niebawem na strasznych męczarniach. W sprawie tej policya chartotenburska rozwinęła energiczne śledztwo. Pani Hartman od dłuższego już czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy, potęgowany jeszcze używaniem środków podniecających. Zmarła wyrażała się często do znajomych, iż prawdopodobnie nie skończy śmiercią naturalną. Według zwyczaju i tym razem przygotowywała sobie kąpiel sama. Wannę zastano po brzozi wypelnioną ukropem. Czy jest to wypadek, samobójstwo lub zbrodnia — dotychczas nie wykryto. Nieszczęśliwa osierociła dwie małe córeczki.

Ilu jest Boerów? Francuski urzędnik konsularny w Transwaalu p. Lepage podał w piśmie *Societ  d' conomie politique* dokładną ilość Boerów, zamieszkających w Afryce; dotychczasowe wykazy statystyczne

Quaker Oats

służy do przygotowania pysznych zup, sosów, legumin, puddingów etc. Przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecany „QUAKER OATS“ nabyć można wszędzie

nie były zgodne z prawdą; podawały bowiem ilość Boerów na 400.000. P. Lepage dowodzi, że jest ich 650.000; mianowicie w kraju przylądkowym 360.000, Transwaalu 150.000, Oranii 100.000, w Natalu 40.000. Ludność Boerów wzrasta się niezmiennie, a rodziny, liczące po 10 i 12 dzieci nie należą do rzadkich.

Rozmaitości.

Młosierdzie chrześcijańskie. W dzienniku *Rossija* współpracownik tego pisma, p. Gilarowski, podaje kilka szczegółów o prawdziwie chrześcijańskiej działalności niejakiej siostry Barbary, której imię znane jest na całej przestrzeni Rosji wśród najuboższych i najniebezpieczliwszych warstw społecznych. Siostra Barbara zbudowała sobie maleńki domek obok stacji kolei Luban na linii petersbursko-moskiewskiej. „Domek ten — powiada ów dziennikarz — to prawdziwe dobrodziejstwo. Siostra Barbara, Ukrainka z pochodzenia, bogata obywatelka ziemiska, znana niegdyś w szerokich kołach światowych, wysoko wykształcona, wychowana za granicą, po śmierci swego męża oddała się całkowicie na usługi cierpiącej ludzkości. Zbadałszy gniazda występku i nędzy, zrozumiała nieszczęśliwe położenie włóczęgów i nędzarzy i zbudowała dla nich rodzaj przystanku na najbardziej uczęszczanym trakcie pomiędzy Petersburgiem i Moskwą. Podczas obiadu Siostra Barbara czyta swym gościom książki lub opowiada o czemkolwiek, wysłuchuje historyj każdego z nich i ma dla nędzarzy słowa pociechy. Siostra Barbara przyjmuje obdartych włóczęgów, ludzi bez pasportów, których wszyscy unikają, byle może dawnych złodziei z ponurą przeszłością, zdecydowanych na wszystko, nawet na przełanie krwi, przyjmuje ich, jak swych krewnych, obmywa ich rany, leczy ich w razie potrzeby (ma specjalną aptekę), a nawet zbudowała dla nich łaźnię.

Wies za marki pocztowe. Stowarzyszenie zbierania marek pocztowych założone w r. 1890 przez członków Towarzystwa św. Jana Berkmana, ma na celu zbieranie funduszy, przeznaczonych na pomoc dla misjonarzy, głoszących ewangelie w Kongo niepodległym. Te fundusze dają możność zakładania osad chrześcijańskich, będących ogniskami religii i cywilizacji. Stowarzyszenie skromne w swym związku, szybko się rozwinęło i przez sprzedanie zebranych przez siebie 40 milionów starych marek, otrzymało sumę, potrzebną na założenie wsi chrześcijańskiej w Kongo.

Wszystkie kraje obu półkul okazywały życzliwość nowemu stowarzyszeniu, dostarczając mu marek, tak, że dziś ilość marek, zebranych w głównym siedzisku stowarzyszenia, w wielkim seminarium w Liège, wynosi 180 milionów. Ze sprzedaży zużytych znaczków pocztowych w styczniu 1894 roku. Misjonarze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi Panny założyli w Górnie Kongo, o cztery mile na południe od Lusambu, wioskę chrześcijańską Saint Trudon. Kongo niepodległe dało misjonarzom 400 hektarów ziemi na założenie tej osady.

Mimo trudności, które robił Kossongo, królik miejscowy, wykarczowano znaczną część ziemi; wykonano już są tymczasowe mieszkania dla misjonarzy, ochronka i zbudowany kościół. Organistą jest młody murzyn chrześcijanin. Zastęp nawróconych murzynów zwiększa się szybko.

Stowarzyszenie zbierania starych marek zgromadziło już fundusze na założenie nowej osady. Sumę tę wręczono mgrowi Roelens, wikaryuszowi apostolskiemu na Górne Kongo belgijskie. Nowa osada wzniesie się na granicy Wschodniego Kongo belgijskiego między jeziorami Tanganyika a jeziorem Albert-Edward.

Succi! zdemaskowany. Przypominają sobie czytelnicy zapewne słynnego włoskiego głodomora Succi, który przed laty dziesięciu w pewnym naopioziem głodził się pod opieką lekarską. Różni profesorowie i lekarze badali ściśle wszystkie objawy jego głodzenia się i uczynili go przedmiotem naukowych doświadczeń. Już wtedy głodzenie jego stawiało się dla lekarzy podziwem, w żadnym jednak razie nie zdołano mu dowiedzieć oszustwa. I tak Succi przez przeciąg lat 10 produkował się po wszystkich częściach świata, jako głodomór. Obecnie jednak za oceanem słynny głodomór został zdemaskowany, jako amator preparatów mięsnych. Stało się to w Rio Janeiro, dokąd Succi przybył również w celu popisania się postem 40-dniowym. Rozciągnięto nad „mistrzem głodu” tak ścisłą kontrolę, że nie udało mu się zasilć żołądka w sposób niedostrzegalny, a dr. Almeida schwytał go na gorącym uczynku przy spożywaniu tabletek, sporządzonych z włókien mięsnych. Ów preparat i nieco wody mineralnej utrzymywały głodomora przy życiu podczas postów popisowych.

Złoto, dyamenty i węgiel w Transwaalu. Ze sprawozdania inżyniera J. Klimkego z Pretorii za rok 1897 dowiadujemy się, że liczba towarzystw, które były czynne w r. 1897 w kopalniach złota i węgla w Transwaalu, wynosiła 218 z kapitałem nominalnym 640.096.719 zł. Z tej ogólnej liczby towarzystw tylko 30 płaciło dywidendę. Tymczasowo lub na zawsze zastanowiło pracę przeszło 400 towarzystw z kapitałem nominalnym 400 do 600 milionów zł. W roku 1897 pracowało w kopalniach przeciętnie 85.790 ludzi, między nimi 10.002 białych. Wartość produkcji

złota w r. 1897 wynosiła 118.051.234 zł. Największą i najrentowniejszą kopalnią złota są pola Witwatersrand, leżące koło Johannesburga, które w roku 1897 przyniosły złota w wartości 108.051.128 zł. Inne, uwagi godne złotodajne pola są: De Kaap, na południowym brzegu rzeki krokodylowej (4.374.036 zł.), Klerksdorp na wschód od m. Potchestrom (2.774.384 zł.) i Pilgrims-Kest czyli Lydenburskie na północnym stoku góry Maucha (2.660 m.), które przyniosły złota w wartości 1.806.138 zł. Mniejsze kopalnie złota są: Heideburskie koło miasta tejże nazwy (855.985 zł.), w Swasiland i Zoutpansberg w północno-wschodnim zakątku Transwaalu. Produkcja złota w tych dwóch okręgach wynosiła 184.550 zł. Z pomiędzy krajów, złoto produkujących na kuli ziemskiej, Transwaal zajmuje pierwszorzędną miejsce. Od r. 1894 ogólna produkcja złota tego kraju po koniec roku 1897 wynosiła 546.998.167 zł.

Pola dyamentowe transwaalskie znajdują się w okręgu Bloemhof koło osady Chrystyanii na prawym brzegu rzeki Walu, w południowo-zachodnim zakątku kraju; w najnowszym czasie odkryto nowe pola dyamentowe na fermie Rietfontein koło Pretorii. W roku 1895 zebrano 898 sztuk dyamentów 2.469 karatów (52 dekagramów), w r. 1896 sztuk 496 wagi 814 karatów (17 dekagramów), a w r. 1897 sztuk 292 wagi 5.792 karatów (122 dekagr.).

Kopalnie węgla w Transwaalu przyniosły w roku 1897 węgla kamiennego 1.600.212 tonn wartości 6.206.330 zł., a od r. 1893 wydobyto 5.510.867 tonn wartości 23.892.537 zł.

Ochrona prawna dla siły elektrycznej. W kilku procesach o przywłaszczenie sobie siły elektrycznej rozstrzygnął sąd niemiecki, że postanowienia kodeksu przeciwko kradzieży, przywłaszczeniu i t. d. nie mogą tu być zastosowane. Ażeby tym brakiem w kodeksie zaradzić, wygotował rząd projekt do prawa, który jest już przedłożony Radzie Związkowej. §. 1. opiewa: Kto z zakładu elektrycznego odbiera jakąś ilość siły elektrycznej, sprowadzając ją do takiego urządzenia, które z natury rzeczy nie miało być zaopatrzone w siłę przez ten zakład, jeżeli popełnił czyn ten w zamiarze bezprawnego przywłaszczenia sobie siły elektrycznej, ten ma być ukarany więzieniem lub grzywną do wysokości 1500 marek. Obok kary więzienia, może być obłożony wyrokiem także utrata praw obywatelskich. Usiłowanie jest także karygodne. §. 2. brzmi: Jeżeli opisany w §. 1 czyn jest popełniony w zamiarze wyrządzenia komu innemu szkody, to ma być karany grzywną pieniężną do 1.000 mar., lub więzieniem do 2 lat. Usiłowanie jest również karygodne. Sprawa może być wytoczona tylko na skargę strony.

Dla części prenumeratorów na prowincję dołączamy do dzisiejszego numeru prospekt na *Tygodnik Młód i powieści i Przyjaciela dzieci.*

Rękopisów redakcyi nie zwraca. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorych 17.*

Konkurs rozpisuje magistrat miasta Stanisławowa na posadę inżyniera-asystenta z płacą roczną 2000 koron. Termin do końca stycznia br.

Magistrat stanisławowski rozpisuje konkurs na posadę inspektora policji z płacą roczną 1300 koron, z dodatkiem aktywnym 300 koron rocznie; z prawem poboru pięciu czterolci po 200 koron rocznie.

„Nie tracić czasu Wielmożny Pante!” tak oświadczył dzielnicy obrońca Wiednia, hr. Staremberg, spieszącemu na pomoc, królowi polskiemu Sobieskiemu. *Nie tracić czasu*, bo już *jutro* jest pierwsze ciągnięcie wielkiej loterii dobroczynności związku poliklinicznego i nie jednemu piękna wygrana może wymknąć się z rąk. Jak wiadomo można na jeden los, który bez dopłaty ważny jest na wszystkie 6 ciągnięć, wygrać łączną sumę 200.000 koron.

Nie tracić czasu. Losy po jednej koronie natychmiast można we wszystkich tego rodzaju miejscach sprzedać.

Restauracya piwiarni pilzneńskiej w *hotelu Belle vue*, w parterze, poleca każdego czwartku i piątku wyborną rybę sporządzoną na żydowski sposób. Po teatrze świeża kuchnia gorąca.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Wiedeń, 3 stycznia. Dziś popołudniu przybędzie tu prezydent ministrów węgierskich Szell i zostanie w Wiedniu przez czas trwania posiedzeń delegacji węgierskiej.

Wiedeń, 3 stycznia. Utrzymuje się na razie twierdzenie, że były minister spraw wewnętrznych Koerber otrzymał misję utworzenia definitywnego gabinetu rządniczego, którego zadaniem byłoby: zwołać powtórnie parlament, celem podjęcia prac politycznych, załatwić sprawę językową i przez przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych utworzyć drogę gabinetowi parlamentarnemu. Utrzymują również, że obecnie na gruncie wiedeńskim porozumienie w kwestyi językowej da się łatwiej osiągnąć.

Ponieważ końca obrad delegacyjnych, które 9 bm. rozpocząć się mają na nowo, oczekiwać należy

dopiero w drugiej połowie stycznia, przeto zwołanie parlamentu nastąpi najpóźniej dopiero z początkiem lutego. Jednym z pierwszych przedmiotów obrad parlamentu będzie budżet na r. 1900.

Praga, 3 stycznia. Jak *Narodni Listy* donoszą, z dniem wczorajszym 57 miast i przeszło 100 gmin wiejskich zawiesiło wszelkie czynności poruczonego zakresu działania.

To samo pismo podaje wiadomość, że chorągiew czarno-żółta, która nagle znikła po znanym wieczorze sylwestrowym w salach sofijskich, znaleziono w Welfawie poszarpaną na strzępy.

Kortezy portugalskie.

Lizbona, 3 stycznia. Kortezy otwarto dziś mową tronową, która zapewnia o najserdeczniejszych (?) stosunkach, łączących Portugalie z innymi mocarstwami.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 3 stycznia. Urząd wojenny uchwalił przyjąć usługi dwunastu batalionów milicji w służbie po za granicami królestwa; z tych 7 będzie wysłanych do Przylądka.

Daily Mail dowiaduje się, że członkowie gabinetu, należący do komisji dla obrony krajowej, uchwalił kredyt w wysokości 5 milionów funt. szterl. dla zakupu nowych armat.

Londyn, 3 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kapstadu pod datą wczorajszą wieczorem: Dotychczas nie ma żadnych urzędowych wiadomości o obsadzeniu Colesberga przez wojska generała Frencha. Słychać jednak, że wczoraj popołudniu przybyli do tego miasta patroli angielskie.

To samo Biuro donosi z Douglas pod datą 2 b. m.: Pułkownik Pilcher obsadził miejscowość Douglas bez żadnego oporu. Mieszkańcy miasta, którzy pozostali wszyscy wiernymi Anglii, przyjęli go z radością.

Londyn, 3 stycznia. Dzienniki twierdzą, że punkt ciężkości wojny południowo-afrykańskiej przeniósł się obecnie do Natalu, gdzie przygotowują się ważne wypadki.

Urząd wojenny otrzymał wczoraj lakoniczną depeszę z Ladysmith, datowaną 21 grudnia, że liczba wypadków febrji i dyzenterji się wzrasta.

Pod datą 1 b. m. donoszą z Ladysmith urzędowo, że 13 ludzi umarło, a 77 ciężko zachorowało na febrę.

Wnoszą z tego, że Ladysmith już niedługo będzie mogło stawiać opór.

Londyn, 3 stycznia. Biuro Reutera donosi, że Boerowie zajęli napowrót stanowiska, z których wczoraj wyparł ich generał French. Zdaje się, że Boerowie otrzymali świeże posiłki.

Jubileusz profesorski.

Kraków, 3 stycznia. We wtorek 9 b. m. obchodzić będzie jubileusz pracy zawodowej dyrektor kliniki lekarskiej prof. Korczyński. Zarówno koła lekarskie, jak i szersza publiczność weźmie w jubileuszu tym udział.

Zmiany w sądownictwie.

Kraków, 3 stycznia. Prezes tutejszego sądu karnego dr. Morelowski ma być w najbliższym czasie zamianowany radcą sądu wyższego. Prezydent karne objąć ma po nim dotychczasowy szef prokuratury krakowskiej Doliński, na którego miejsce przybędzie prawdopodobnie prokurator z Jasła Stawiński. Na odwrót do Jasła w miejsce Stawińskiego pójdzie na radcę prokuratury krakowskiej Kazimierz Czyżyszczan. Jako przyszłego prezesa sądu w Jasle wymieniają starszego radcę Giebułtowskiego.

Nowe linie telefoniczne.

Wiedeń, 3 stycznia. Z dniem dzisiejszym zaprowadzono bezpośrednio linię telefoniczną między Wiedniem i Wielkim Warażdynem. W najkrótszym czasie zostanie również otwarta linia telefoniczna między Wiedniem i Rijką.

Podrozenie papieru.

Budapeszt, 3 stycznia. Także węgiersey handlarze papieru uchwaliли na odbytej wczoraj konferencji, że względu na podrozenie surowca, podwyższyć ceny rozmaitych gatunków papieru.

Przyaresztowanie parowca.

Hamburg, 3 stycznia. Angliacy przyaresztowali w zatoce Delagoa parowiec niemiecki „Haus Wagner”. Firma Wagner, która jest właścicielką tego parowca, zwróciła się z zażaleniem do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Dżuma.

Rio de Janeiro 3 stycznia. Dżuma wzrasta się w Santos i San Paulo. Stwierdzono, że obecne wypadki dżumy są bardzo gwałtowne i śmierć następuje niezwykle szybko po zachorowaniu.

Waszyngton, 3 stycznia. Na dzisiejszej Radzie gabinetowej zawiadomił sekretarz stanu, Hay, że rokowania z wielkimi europejskimi mocarstwami i Japonią w sprawie zachowania polityki „otwartych drzwi” w Chinach, doprowadziły do bardzo zadowalających rezultatów.

Fabryki romansów.

Paryskim fabrykom romansów poświęca Loliée w *Revue des Revues* bardzo ciekawe studium. Chodzi przedewszystkiem o romansy fejetonowe dla średnich i małych dzienniczków, szczególnie na prowincyi. Romansy te, dostarczane przez specjalnych fabrykantów, żeglują wśród ludności czytającej pod szumną firmą „Ludowych powieści“. Są to najzupełniej bezwstydną, bez żadnych skrupułów, opisywane historie, które stanowią mieszaninę strasznych wydarzeń, uwiedzeń, zemsty, morderstw, zagubionych lub pokradzionych dzieci, niespodziewanych spadków, niewinnie prześladowanych itp. powtarzających się ciągle motywów. Powieści te fabrykują ludzie, którzy z literaturą nigdy nie mieli wspólnego.

Dobry, a przynajmniej poprawny styl jest dla nich zupełnie niepotrzebnym zbytkiem, wykształcenie filozoficzne i historyczne staje się zbyteczne, a powieść — czyli owa mieszanina powyższych składników, waryowana na tysiączne sposoby, pojawia się w ciągle zmienionej formie pod świeżym i frapującym tytułem. W Paryżu znajduje się 300 do 400 biedaków, którzy podejmują się każdej pracy, uprawiają tego rodzaju „przemysł“. Produktów jednak swoich nie podpisują, ponieważ stoją pod wodzą kilku wielkich przedsiębiorców powieściowych, którzy ten artykuł handlu eksportują *en gross* na prowincję i za granicę. Oni to mają formalne biura zamówień, w których załatwiają „interesy literackie“ z rozmaitemi redaktorami i nakładowcami księganiami, ciągnąc z tego zyski, wynoszące nie raz po 120.000 i więcej franków rocznie. Wnętrze i niedostępne dla profana urządzenie takiej fabryki jest bardzo proste. Ponieważ dotychczas na polu tem nie zrobiono jeszcze żadnego odkrycia mechanicznego lub elektro-dynamicznego, dlatego powieści piszą tu — ludzie, odznaczający się przedewszystkiem sztuką szybkiego kreślenia liter, posuniętą do ostatecznych granic. Na czele takiej falangi robotników stoi właściciel fabryki, który też wyroby jej podpisuje jako „autor“. Praca sama oparta na teorii podziału i kierowana bardzo racjonalnie odbywa się w ten sposób, że poszczególni robotnicy, omówiwszy się poprzednio, co do jedności czasu i miejsca, w których mają się rozegrać smutne i nerwami kucharek wstrząsające dramata, fabrykują następnie sytuację, zdrajców, kochanków uwiedzione żony, morderstwa, każdy według swej specjalności. Tak wypracowane części składowe, sortuje się następnie odpowiednio do zastrzeżonej przez odbiorcę długości romansów, i — utwór literacki idzie na — fejetony.

Nie potrzeba zdaje się, dodawać, że ci nieszczęśliwi robotnicy literacy są w najjaśniejszy sposób przez swych „szefów“ wyzyskiwani, a wynagrodzenie ich wynosi tylko śmiesznie małą część tych zysków, które ci przedsiębiorcy ciągną z ich „literackiej“ pracy. Między praktykantami poszczególnych postaci lub interesujących i sensacyjnych epizodów powieściowych, a właścicielami literackich zakładów wytwórczych, znajduje się jeszcze pewien gatunek literatów, który zajmując się sklejaniem i przystosowywaniem licznym wypracowanych szczegółów, stanowią niejako przejście lub łącznik między właściwymi robotnikami, a przedsiębiorcami. Ten do takiej doskonałości doprowadzony podział pracy nie zawsze jednak okazuje się praktycznym, czasem bowiem staje się zawiązkiem kolizyj wprost humorystycznych.

Oto pewien przedsiębiorca poleca robotnikowi skomponować długą, 30 arkusową powieść na zamówienie dla jakiegoś dziennika. Robotnik do tego użyty, zaczyna pracować pilnie. Arkusze powieści idą jeden za drugim, początek powieści zachwyca już nawet czytelników jakiegoś dbałego o rozwój literatury prowincjonalnego dzienniczka, a przedsiębiorca tymczasem ani myśli o honorarium dla przymierzającego głodem literata, doprowadzając go tem do takiej rozpaczki, że biedak nabiera odwagi do zemsty na niesumieinnym wyzyskiwaczku. W tym celu wprowadza do swojej powieści nową postać epizodyczną, która staje się fotograficznie podobną do — właściciela literackiej fabryki. Strzępy „fabrykanckiego“ sumienia przysstrajają ją tak, że z przedsiębiorcy robi się jakiś straszny rzeźmieszek, który naprawdę zaczyna interesować czytelników, tem bardziej, że mściwy autor zdradza nawet pewien talent w opisywaniu jego lotroństwa. Powieść ma się już ku końcowi, czytelnicy z ciekawości gorączkują i zakładają się o losy interesującego rzeźmiesza, a pseudo autor powieści, którym dla publiczności jest zawsze przedsiębiorca, nie przeczuwa nawet, że to jego właśnie postać, tak po mistrzowsku przez robotnika namalowana, budzi tyle interesu i tyle pieniędzy przysparza jego coraz bardziej pęczniącemu trzosowi. Potrzeba dopiero, aby jakiś znajomy przedsiębiorcy, który powieść owa czyta, zwrócił uwagę jego na to prawdziwe źródło sławy i dochodu, ponieważ sam „autor“ powieści swej — nie czytał.

Loliée odpowiada jednak takie epizody z literackiej twórczości znanych nawet pisarzy. I tak Ponsou du Terrail ma pod tym względem bardzo elastyczne sumienie, przeciągając nieraz tygodniami całymi opowiadania o bohaterach swoich, którymi zaludnia fejetony rozmaitych pism paryskich. W końcu jednakowoż jemu samemu zaczyna się przykrzyć ta pisanina. Spokawszy więc pewnego wieczora właściciela pisma, zaświadnia go o zamiarze skończenia powieści w dwóch fejetonach następujących. Pan żartuje chyba! Kończyć powieść na jeden dzień przed terminem odnowienia prenumeraty... Nasi bohaterowie muszą koniecznie utrzymać się przy życiu jeszcze jakichs czterdziestu ośm godzin przynajmniej — wykrzykuje nieprzyjemnie zdi-

wiony redaktor. — Niemożliwe, już ich bowiem usmiercilem — odpowiada chłodno powieściopisarz. — Kochany przyjacielu, nie żartuj, jeden z nich przynajmniej musi żyć, na przykład interesujący zdrajcę. — Ten zdrajcę? Ależ ja go umieściłem w pięknej sytuacji. Dostał się przecie w ręce swoich nieprzyjaciół nieprześlagnanych. Wiesz pan, że historia rozgrywa się w krajach tropikalnych — ci jego wrogowie przywiązali go do deski i wrzucili do rzeki, w której znajduje się mnóstwo krokodyli. Tu i tam wynurza się z wody tuż obok nieszczęśliwego po pięć, dziesięć albo i więcej łbów tych strasznych potworów, które rozdziawiają paszcze, najeżone jeszcze straszniejszymi kłami... Postaw się pan w położenie tego zdrajcy nieszczęsnego. Ja nie wiem, jak go ratować... To jest historia naprawdę trudna, ale muie to jest obojętnem. Wiem tylko jedno, a mianowicie, że na jutro muszę mieć „Dalszy ciąg nastąpi“. Ponsou du Terrail umiał sobie jednak poradzić; „...Widziano, — pisał utalentowany powieściopisarz nazajutrz w swym fejetonie — dziesięć, dwadzieścia, a może i więcej tych potwornych płazów, jak wynurzały się co chwila z wody, pokazując swe straszliwe paszczeki. Ale — była to okoliczność, której mściciele nie przewidywali, — dla krokodyli był to okres miłości, płazy zajęte całe swymi gorącymi uczuciami dla samicek, pozwoliły desce, unoszącej nieszczęśliwego, płynąć swobodnie dalej i dalej... dopóki nieświadom zasażki prenumeratorem nie odnowił abonamentu.

Bywają jednak i inne przyczyny, niż odnowienie abonamentu, dla których autorowie wyprawiają takie łamańce w swoich powieściach. I tak np. Paweł Duplessis spotyka pewnego wieczora w klubie przyjaciela, który pyta go, czy bohaterka kończącego się właśnie jego romansu umiera. — Tak będzie zamordowaną, ale co cię to może obchodzić? — Zatożyłem się z ojcem, że bohaterka twoja wyjdzie z całej tej awantury arabskiej cało. — Wysoki zakład? — 200 franków. — Tam do diabła! — wykrzykuje Duplessis... spoglądając potem na zegarek: — Dziewiąta godzina — mogę ją jeszcze uratować. Biorą dorożkę i pędzą do drukarni. — Nie żartujesz? — Nie! — i przy kordyalnym uścisku dłoni dodaje Duplessis — jest to jeszcze najmniejsze, co można zrobić przyjacielowi...

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127 [—]	zjadają:	128 ¹²
Za 100 marek		58 ⁵⁰		58 ⁸⁰
20-frankówka		9 ⁵⁰		9 ⁶⁰

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 stycznia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 7²⁵ do 7⁵⁰. Pszemica na termin 6⁷⁵ do 7²⁵ Żyto gotowe 5⁷⁵ do 6[—]. Żyto na termin 5⁵⁰ do 5⁷⁰ Owies obrotowy 5[—] do 5⁵⁰ Owies na termin 4⁹⁰ do 5²⁵ Jęczmień pastewny 5²⁵ do 5⁵⁰. Jęczmień nowy 5⁷⁵ do 7[—]. Rzepak nowy 11[—] do 11⁵⁰. Linianka — do —. Groch pastewny 5⁷⁵ do 6[—]. Groch do gotowania 6⁷⁵ do 10[—]. Wyka 4⁵⁰ do 4⁸⁰ Bobik 4⁶⁰ do 5[—]. Hreczka 0[—] do 0[—]. Kukurydza stara 5⁹⁰ do 6¹⁰. Kukurydza na term. 5⁵⁰ do 5⁷⁰. Cmiel za 66 kilo 4⁰ do 5⁰—. Koniczyna czerwona 5⁰ do 7⁵—. Koniczyna biała 3⁵ do 6⁰—. Koniczyna szwedzka 4⁵ do 7⁰ — Tymotka 17[—] do 24[—]. Spirytus paritas Tarnopol 16⁷⁵ do 17²⁵, na termin 16⁷⁵ do 17⁵⁰.
Uspokojenie ziemienne.

Kursy podane podług obliczenia procentowego.

Wiedeń, 3 stycznia. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118²⁰, Renta majowa 98⁴⁰, Węgierska renta koronowa 94⁵⁰, Akcje kredytowe 235³⁰, Kredytowe węgierskie 187⁵⁰, Bank anglo-austriacki 123[—], Unionbank 156[—], Bankverein 137[—], Laenderbank 116[—], Kolej pań. 132⁵⁰, Lombardy 26⁹⁰, Elbenthal 124[—], Towarzystwo akcyjne broni 197²⁵ Akcje tytoniowe 140[—] Alpij 276²⁵, Rima Muranya 335⁵⁰, Prager Eisen 610[—] Losy tureckie 128²⁵ na wrzes. Ruble 254⁵⁰, 20-franków — Boden-Credit 19²⁰, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —.

Tendencja spokojna.
Berlin, 3 stycznia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 235¹⁰, Disconto Commandit 193⁷⁵.
Tendencja silna.

(kursy w koronach po 50 klg.)

Wiedeń, 3 stycznia. (Giełda zbożowa).
Pszemica na wiosnę 3⁰¹ do 8⁰², pszemica na maj czerwiec — do —, pszemica na jesień — do —, żyto na wiosnę 6⁷³ do 6⁷⁴, żyto na maj czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, kukurydza na maj czerwiec 5²³ do 5²⁴, kukurydza na czerwiec lipiec —, kukurydza na lipiec sierpień —, owies na wiosnę 5³⁵ do 5³⁶, owies na maj czerwiec —, owies na jesień — do —, rzepak na styczeń i luty — do —, rzepak na sierpień i wrzesień 11⁸⁵ do 11⁹⁵, olej rzepakowy na styczeń kwiecień 32⁵⁰ do 33⁵⁰.

Tendencja nieco silniejsza. Pogoda: odwilż.

Budapeszt, 3 stycznia. Pszemica na kwiecień 1900 r. 7⁸² do 7⁸³, na wrzesień 7⁹⁶ do 7⁹⁸, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6⁴¹ do 6⁴², owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5⁰³ do 5⁰⁴, kukurydza — na maj 1900 r. 4⁹⁴ do 4⁹⁵, rzepak na sierpień 1900 r. 11⁷⁰ do 11⁸⁰.

Otarty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencja spokojna.

Mgła.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 stycznia.

W dniu noworocznym była giełda zamknięta; w obrotach prywatnych panowało wskutek pomyślniejszych depesz usposobienie wcale dodatnie; większych obrotów dokonywano jednak tylko w akcjach górniczych.

Brak węgla w Cieszynie. Z Cieszyna donoszą, że wskutek kartelu głównych najbliższych kopalni węgla, ceny jego bardzo się tam podniosły. Pomimo tego jednak węgla tam czasem wcale dostać nie można, z powodu zastanowienia ruchu w Karwinie, gdzie 80 wagonów naładowanych czeka na transport. Brak lokomotyw i przepełnienie wszystkich dworców ciężarowymi pociągami jest tego przyczyną.

Kopalnia miedzi w Czechach w Eisenbergu, która niegdyś była bardzo wydajną, będzie na nowo eksploatowaną przez zagraniczną kompanię. Roboty wstępne już są w toku.

Kartel fabryk rękawiczek w Stanach Zjednoczonych został zawarty przez 14 fabryk z kapitałem 15 mil. dolarów. Kartel ten nie tylko chce opłacać całe zapotrzebowanie w Ameryce, ale ma zamiar otworzyć składy w Londynie, Paryżu i Berlinie.

Ile zboża potrzebuje człowiek w różnych krajach? Zajmujące studium w tym kierunku ogłasza *Economiste Français*: Podstawą pożywienia człowieka jest chleb, a zatem te gatunki zbóż, które głównie do wyrabiania chleba służą, jako to: pszenica, żyto, jęczmień, kukurydza i t. p. Ilość zboża rachuje się wogóle, porównując cyfry produkcji z cyframi eksportu i importu. Nie można jednak oznaczyć z zupełną pewnością, wiele służy do wyrobu chleba, a wiele na paszę dla bydła lub do celów przemysłowych. Scherzer przyjął zapotrzebowanie na głowę, w przecięciu od lat 1877—1882, w kilogramach:

	pszenica	żyto	jęczmień	kukurydza
Niemcy	67 ⁵	138 ⁵	56 ⁵	5 ⁰
Austria	94 ⁵	88 ⁵	50 ⁵	73 ⁰
Anglia	154 ⁵	—	82 ⁵	15 ⁵
Francya	256 ⁰	46 ⁰	32 ⁵	25 ⁰
Włochy	144 ⁵	—	?	81 ⁰
Rosya	82 ⁰	128 ⁵	37 ⁵	?
Dania	71 ⁵	200 ⁰	78 ⁵	27 ⁰
Belgia	173 ⁰	80 ⁵	38 ⁰	—
Szwajcarya	106 ⁰	77 ⁵	15 ⁵	9 ⁵
Hiszpania	285 ⁰	50 ⁰	109 ⁰	57 ⁵
Portugalia	76 ⁰	40 ⁵	—	139 ⁰
Stany Zjedn.	171 ⁰	12 ⁵	20 ⁵	195 ¹

Najwięcej pszenicy zużywa Hiszpania (?), Francya, Belgia, Anglia, Włochy. Żyto przeważa w Danii, Niemczech i w większej części w Rosyi. Kukurydza gra ważną rolę w Portugalii, Hiszpanii, Austrii, Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. Richter

powrócił z Wiednia, po odbyciu specjalnych studyów w zakresie chorób kobiecych, moczowo-płciowych i skórnych i ordynuje w Stanisławowie ul. Sobieskiego 14, w domu Wgo Dra F. FISCHLEKA. Badania promieniami Röntgena

Adwokat krajowy

Dr. Adolf Kohane

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Słowackiego 1. 6 (naprzeciw głównej poczty).

SKŁAD PIWA

Marcina Hillicha we Lwowie, ul. Podzamcze 8, — Telefon 645.

Poleca z najtańszych browarów piwa: **marcowe, eksportowe i bok w beczkach i fiaskach. Dostawa od 10 fiasek począwszy.**

Fotografie do kart kolejowych i legitymacji wykonuje najtaniej w najkrótszym czasie nawet w kilka godzin **Zakład fotograficzny Z. Kłafena**, Jagiellońska 1. 11.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy

udzielają wszystkich tańców salonowych — Rynek 12, l. p.

Ważne dla kupców! Rentowny od kilku lat na najlepszym punkcie rynku dobrze zaprowadzony interes galanteryjny jest z przyczyn fanilijnych tanio do sprzedania. Reflektanci zechcą nadesłać swe zgłoszenia pod adresem: **Pierwszy bazar krajowy w Nowym Sączu.**

Panna Józefina Weiss, ukończona konserwatorzystka, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie publicznym we Lwowie, uczennica profes. Epsteina we Wiedniu, osiadła w Kołomyi i udziela nauki gry na fortepianie. — Blizsza wiadomość w Kołomyi, ulica Kościuszki, (dom p. Singera).

W Galicyi nikomu robotników polnych nie braknie, nawet 10.000 dostarczyć mogą na umiarkowane, prawie skromne warunki, lecz proszę w styczniu zamówić, a dość wcześnie pod wiosnę sprowadzać. Warunki na żądanie odwrotnie. Konsesyonowana Agencja robotników B. Krasiekiego w Jarosławiu.

PANNA

obeznana z inseratami i prenumeratą znajduje miejsce w „Słowie Polskim“.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezidenta kraj. dyr. skar. krajowego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie w wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedzłoty wyjątkiem sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla niedzielników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, a wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna (katedra, przed którą Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki św. Józefa i św. Józefa, a przed kościołem na placu kościeliskim s posągami świętych, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kwaterze krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wiołska czyli staropolska, wewnątrz w stylu sułtańskim. — Katedra archiepiskopii ormiańska (przy ry Ormiańskiej). — Obok cmentarza i kościoła w posągami św. Krzysztofa. — H. u. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znaniósztwo gmachy w mieście: Gmach szkolny, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). — Ratusz, na rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom Inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac archiepiskopi, Uniwersytet, Główny Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego”, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej”, usypany na pamiątkę 800-letniej

niezłoty wiekopomnego Sejmu. — Park Fryderyk czyli Kłosek. — Ogrod miejski (Pajaznicki) w środku miasta. — Wąsy Holenderskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. Wąsy Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Niemalajna wystawa wyrobów przemysłowych krajowych** otwarta codziennie w domu niedzieli Biesiadnych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Niemalajna wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Łucha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. a wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich otwarty nadto we wtorek i piątek także od godziny 8 do 5 popoł. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie**, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa taboru i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 40 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazda do rogatka, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysokim Zamku i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karoty kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatka 80 ct., na Wysokim Zamku i na cmentarzu 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:
Z Krakowa osob. 6-11 rano, osob. 9-11 rano, posp. 1-30 w pol., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-55 wiecz., 2-16 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-05 w nocy, posp. 2-20 w poranne, osobowy 6-15 pop., osob. 10-05. Z Tarnopola, Bródów 7-44 rano (na Podzamcze). Z Czerniowca osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano, posp. 1-50 w poludni., osobowy 6-20 wiecz., osob. 10-10 w nocy, 12-30 w nocy.
Ze Strzyży osob. 7-55 rano, osob. 1-40 w pol. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-10 w nocy.
Z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 5-55 popołudni (ostatni i do Belca).
Z Jarosława osob. 11-15 przedpoł.
Z Janowa osob. 7-40 rano, os. 1-01 w pol. 7-58 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez resztę lata w święta, 9-21 w. od 1. czerwca do 15. września. Z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w. i od 18. sierpnia do 10. września).
Z Limnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-30 rano, osob. 8-45 rano, posp. 2-55 w poludni., osob. 8-40 popoł., osob. 10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy.
Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 8-30 rano, osob. 9-52 rano, posp. 2-03 popoł., osob. 11-32 wieczór.
Do Tarnopola 7-20 wieczór.
Do Czerniowca osob. 8-30 rano, osob. 9-45 przedpołudniem, posp. 2-45 popoł., osob. 8-21 po południ., osob. 10-40 wieczór, osob. 2-34 w nocy.
Do Strzyży osob. 8-20 rano, osob. 9-10 przedpoł., osob. 8-05 po południ., osob. 7-00 wieczór.
Do Sokala osob. 10-10 przedpoł., osob. 7-10 wieczór (pierwszy i do Belca).
Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7-42 wieczór.
Do Jarosława osob. 5-25 popoł.
Do Janowa osob. 8-25 rano, osob. 12-50, od 1/2-1/3 w święta 11-15 od 1. maja do 30. września, 6-50 wiecz. od 1/2-1/3 w dni powszednie 8-35 wieczór (od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września), 9-10 wieczór (od 1. czerwca do 15. września w święta).
Do Brzuchowic 5-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-)

śnia) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 3-26 popoł. (od 7. maja do 10. września).
Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 21. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, wedle czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-45 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wieczór.
Z N. Sącz przez Suchę 6-58 rano, 4-47 popoł.
Z Białej i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano.
Z Białej do L. od 1. lipca do 30. września 7-40 wiecz.
Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 3-50 wiecz.
Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przedpoł., 8-40 wiecz., na Trzebinę 7-33 rano.
Z Wiednia posp. 8-08 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wieczór, osob. 10-09 wieczór.
Z Trzebin 11-58 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-15 rano, osob. 11- przedpoł., posp. 2-49 popoł., posp. 8-35 wiecz., osob. 9-10 wieczór, osob. 10-50 w nocy.
Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł.
Do Oświęcimia przez Trzebinę osob. 6-40 wiecz.
Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano.
Do Husiatyna przez Suchę 9-55 przedpoł.
Do Hyrowa przez Suchę 7-55 wiecz.
Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz.
Do Wieliczki miesz. 1-18 popoł., miesz. 8 wiecz.
Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz.
Do Trzebin 3-10 popoł.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrektora L. u d w i k a H e l l e r a .

We środę dnia 3 stycznia 1900 r.

Nowość!

Po raz pierwszy.

SYNOWA
(MA BRU)

komedia w 3 aktach Fabrycjusza Carré i Pawła Bilhaud. (Z repertuaru paryskiego teatru „ODEON” i wiedeńskiego Burgteatru).

OSOBY:

Leverdier, ojciec	p. Fiszera
Paweł, jego syn	p. Wostrowski
Honoriusz Tessart	p. Walewski
Malescot	p. Kwiatkowski
Ferdynand Laruelle	p. Neuman
Gustaw Larnello	p. Zejdowski
Pani Laverdier, matka	pni Cichocho
Marta, jej synowa	pna Czaplińska
Hrabina Ledescu	pni Zapolska
Marya	pna Jankowska
Nieznamy	p. Małski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

Początek o godzinie 7-mej

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We Czwartek „Lalka”, operetka w 3 aktach Edmunda Audrana.

W Piątek „Synowa” (Ma-Bru) komedia w 3 a. F. Carré i P. Bilhaud.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Parnie pokojowe po 28 zł., kłozety po 8-50 do 14 zł., wannę po 12 zł., poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. 5502

Wózek no tarantase i Sanie tania do sprzedania. Kopernika 3.

Interesy majątkowe i handlowe.

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienie, albo wydzierżawię za 6.000 zł. Poszukuję przedsiębiorcy dla wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnię. B. C. Z. p-r. Tarnów. 5-157

Majątek ziemski w zachodniej Galicji w słonecznej i zdrowej okolicy, obok kopalni naftowych do 140 morgów obszaru, z dużym parkiem, obszernym domem. o 12 pokojach, oficyną piętrową, stajnią, wozownią, stodołą, wszytoko murowaną, 6 km. do kolei i miasta obw. przy gościńcu i miasteczku. poczta w miejscu. Zaraz do odstąpienia, pośrednictwo wyklucone. Zgłoszenia „N. N.” pocztą Brzostek. 5578

Mieszkania i sklepy.

Ul. Friedrichów 9 (bożna Kalcza, obok Seminarium 3 i 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. 62

Pokój frontowy dla 2-ch Panów z całym utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Sykstuska 58a, parter. 49

Pokój z pokojem elegancko umeblowany. — 2 pokoje z kuchnią, Kurkowa 1. 14. 5517

Fabryka cukrów deserynych jest zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia listownie post.-rest. Lwów, lit. A. B. 5527

Hotel francuski zupełnie odnowiony, korytarze ogrzane, na numerach piec kadowe, ceny umiarkowane, poleca się Sz. P. Publiczności. 5567

Doniesienia różne.

Za 600 koron wyrobię stałą posadę z dochodem 1600 koron. Zależność markę na odpowiesz „Posada” p-r. Sambor. 50

Specjalistów, bony, naukowców i wszelką doborową służbę męską i żeńską, poleca biuro p. Zagórskiej, Lwów, Chorażczyzna 1. 7. 52

Karty z widokami i markami zagranicznymi, sprzedaje tania. — Antykwarna Grunda, Lwów, Teatrna 16.

Państwowy urzędnik rachunkowy, pragnie posłużyć żonę, lub bezdzietną wdowę, w wieku do 24 lat. Łaskawe nieanonymowe zgłoszenia pod „dykretum” p-r. Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 61

Stanisława Köhlera
Wypożyczalnia
Książek i Nut
ul. Batorego 28.
Abonament 50 ct. i 30 ct.
Kaucja 1 zhr. 72

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Technik, znający się zawodowo na zakładaniu stawów i zarybianiu tychże, poszukuje posady. Wiadom.: Biuro wywiadowcze J. Poliški, Lwów, Karola Ludwika 5. 59

Kucharz, żonaty, bezdzietny, dobrze polecony z większych domów, żona może objąć miejsce klucznicy lub na ordynaryi. P-r. „A. B.” Lwów. 48

Pryw. uczeń wyższej szkoły realnej. izr. poszukuje posady jako nauczyciel prywatny aa wsi. Listy pod P. M. p-r Pilzno (Gal) 5560

Samodzielny, zdolny buchalter poszukuje odpowiedniej posady, ewentualnie jako kasyer z kaucją. Nieanonymowe oferty pod „Fm. 1040 za okazaniem kwitu inseratowego, Lwów, pst.-rest. 5568

Ekonom żonaty, lat 39, jedno dziecko, poszukuje posady na ordynaryi zaraz. P-r. „Ekonom” Jarosław. 5580

Jakiegokolwiek pisaniny, choćby na czas krótki, poszukuję p-r. „Zdolny do wszystkiego” Lwów,

Poszukuję posady rządcy, ekonomy, kasyera, kontrolora, przełożonego obszaru dworskiego, pomoc. gorzelnianego lub birowego. P-r. Ender.

Młoda osoba, która doskonale szyć białą bieliznę, poszukuje posady za pannę służącą. Wiadomość sklep Karlsbadzki, ul. Kopernika 1. 2.

Poszukuję zajęcia, jestem zdolny do każdej pracy, tak fizycznej, jak i umysłowej. Łaskawe zgłoszenia: Jan Worona, ul. św. Jacka nr. 10.

Uczeń farmacji w 2 roku praktyki, poszukuje posady. — Adres: „A. B.” p-r. Brody.

Intel. panna z kursem buchalterii, poszukuje posady sekretarki, lektorki, kasyerki itp. Zgłoszenia M. S. Lwów, Czarnockiego 2, II p., oficyn.

Steinach kawaler poszukuje zajęcia w obszarach dworskich z naczyniem skarbowym. P-r. „P. J.” Lwów.

b) Zaoferowane.

Osoba poważniejsza, która raby gospodarstwem wiejskim i kuchnią zajęć się umiała, znajdzie umieszczenie jako klucznica na osobnym folwarku. Zgłoszenia Zarząd dóbr Jabłonów, p. Suchostaw. 5581

Apteka Władysława Grabowskiego w Korczyniu pod Krosnem, poszukuje rutynowanego magistra farmacji, chrześcijanina. Bliższe szczegóły dotyczące pracy zawodowej, pożądane. 54

Handel delikatesów Głińskiego, pasaż Hausmana, poszukuje zaraz praktykanta. Pierwszeństwo mają ci, którzy są obznajomieni w tym zawodzie. 57

Potrzebny jest od 1-go marca lub 1 kwietnia 1900 r. samostny gospodarz energiczny, dobry gospodarz z dobrymi poleceniami. Również leśniczy z niższym egzaminem, skromnych wy magań, zdrów i młody, tak samo od 1 marca, a nawet wcześniej.

Zgłoszenia pod „Zarząd dóbr” przyjmie biuro dzienników i ogłoszeń Płohna we Lwowie. 41

Inteligentna panna znajdzie zaraz posadę jako kasyerka w pierwszorzędnej kawiarni. Adres poda Biuro Płohna, Lwów. 66

Wychowanie i nauka.

Koncesjonowana szkoła gry na cytrze przyjmie uczniów i uczennice pod przystępnymi warunkami. — Zimorowicza 15, I. p. 56

Przed balami lokeye tańców w osobnych godzinach udziela Mięczyńska, Słowackiego 8, naprzeciw głównej poczty. 5573

Uczeń V. kl. gimnaz. poszukuje lekcji w miejscu. Adres W. M. u p. Taierle Szumlańskiego 9.

Kandydat III roku Seminarium naucz. poszukuje lekcji Zgłoszenia pod „Primus 216” Lwów.

Nauczycielka z maturą i praktyką przy szkole poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość „Słowo Polskie” J. J.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji fortepianu metodą Mikulęgo po 4 zł. mies. Adres: Kurkowa 4, parter 5

„ZYCIE”

Kraków, ulica Pańska 11.

Redaktor: Stanisław Przybyszewski.
Poezye, no eile, powieści, przekłady, studia krytyczne, sprawozdania, reprodukcje obrazów i winięć.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca w dwóch edycjach.

Warunki przedpłaty (za wydanie zwykłe) w Austrii rocznie 10 zł. 40 ct., półrocznie 5 zł. 20 ct., kwartalnie 2 zł. 60 ct

Wydanie wytworne (egzemplarze numerowane) po cenie podwójnej. Cena pojedynczego numeru wydania zwykłego 1 zł., wytwornego 2 zł.

Przedpłatę przyjmują: Administracja „Życia”, oraz księgarnie i biura dzienników.

Numera okazowe rozsyła się na żądanie za załączką.

5518

Zmiana lokalu!

Sklep Ihnatowicza

z ulicy Kopernika

został przeniesiony do własnego domu

na ulicę

5540

Sykstuska 25.

(Przystanek kolei elektrycznej).

L. 5689/899

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Gródka rozpisuje niniejszym konkursem na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Gródce z placą roczną 1400 koron i trzema pięcioletnimi po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

- a) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40-ty rok życia,
- b) prawem obywatelstwa austriackiego,
- c) świadectwem ukończonej 6 klasy gimn. lub realnej,
- d) świadectwem zdrowia,
- e) świadectwem moralności,
- f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,
- g) świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu państwowego z rachunkowości i świadectwem przynajmniej jednoroocznej praktyki przy kasie jednego z Magistratów lub przy kasie rządowej, albo Wydziału kraj.

Przed objęciem urzędowania, obowiązany będzie zamianowany kandydat złożyć w Magistracie kaucję, wyrównującą całorończną placę, a to w gotówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo papilarne mających.

Posada ta nadana zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania nalożycie udokumentowane mają być wniesione najpóźniej w dniu 20 stycznia 1900 r. do tutejszego Magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899.

5556

F. Bobowski
burmistrz.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 5551

ADA MOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskim.

funt Familijnej bardzo dobrej	1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak., najllep.	2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu	3-50
funt Okruchów z najlepszą herbatą kwiatowych	1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi	9.—

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża i konserwuje. Cena 1 zlr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyśle, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Ważne dla WP. Myśliwych.
Pracownia rusznikarska
BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
GO we Lwowie, Czarnieckiego
12. — Poleca broń myśliwską
wszelkich systemów. Wszelkie
reparacje wykonuje pod gwa-
rancyą. Cenniki gratis i franco.
5454

„FLIRT” Najlepsze tutki i bibułki w książeczkach „KRAJ” z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

L. 28090.

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa, rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 22 listopada 1899 r. konkurs na posadę **inżyniera asystenta** przy tut. Magistracie z płacą roczną 2000 koron, dodatkiem aktyw. 600 k. rocznie i z prawem poboru pięciu czteroleci po 400 koron.

Warunki kompetowania o tę posadę są:

1. Obywatelstwo austriackie.
2. Nieprzekroczony wiek 40 lat.
3. Ukończone studia politechniczne i jeden egzamin państwowy.
4. Wykazana praktyka w zawodzie technicznym.
5. Świadczenie zdrowia.

Podania wnosić należy do końca stycznia 1900 do Magistratu. 5555

Stanisławów dnia 22 grudnia 1899.

Magistrat król. miasta.

Wydawnictwa rok XXV-y BIESIADA

LITERACKA ILLUSTROWANA
DLA RODZIN POLSKICH.

W Krakowie
i Lwowie

kwartał e:

Redaktor **WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.**

Na
prowincyi

kwartał e:

zł. 2.40

2.80 zł.

z dodatkiem
zł. 2.90

z dodatkiem
zł. 3.15

Prenumeratorowie mają prawo wyboru między premlami za rok 1900 a z lat poprzednich, bardzo licznych i cennych.

DODATEK DO BIESIADY OBEJMUJE:

Wybór powieści społecznych i historycznych, oryginalnych i z literatur obcych.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Główne ekspedycje na Galicyę:

W Krakowie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, we Lwowie księg. Gubrynowicza i Schmidta

Prawdziwe harceńskie Kanarki

Samoczki do płodu
poleca 45

HODOWLA

LWÓW, Ruska 1. 3.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Znane z dobroci od lat 20-tu

PACZKI WARSZAWSKIE

po 4 centy 46

przez cały dzień świeże.

UL. RUSKA 1. 3, I. p.

Znana od lat 67

Pracownia i sklep szewski
pod firmą:

Józefa Daubner

ul. Sobieskiego 10. Lwów

poleca wszelkiego rodzaju
szewski i w ten zakres
wchodzące artykuły, które
w najlepszym wyborze u-
trzymuje i takowe tanio
sprzedaje. — Zamówienia
z prowincyi uskutecznia
się odwrotnie. 58

Ciągnienie

już jutro!

100.000 koron wartości

5 po 20.000 koron wartości etc. gotówką, z odliczeniem 20%.

wygrać można na jeden los

5481

WIELKIEJ LOTERYI DOBROCZYNNOŚCI

na korzyść poliklinicznego związku (szpitala).

Każdy los jest ważny na wszystkie 6 ciągnięć bez dopłaty i można na niego wygrać wszystkie

6 głównych premii w wysokości **200.000 koron**

Cena tylko **1 koronę.**

Ciągnienie już za 4 dni.

LOS o ile są jeszcze nabyć można
Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kor-
mann Feigenbaum, Samuely i Lan-
dan, August Schellenberg i Syn
Bokal i Lillien, G. Max, M. Jo-
nasz, L. Rosner we Lwowie.

C. k. Uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie

przyjmuje od dnia 1. października 1899 począwszy

WKLADKI na asygnaty kasowe

4 procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 1/2 procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu

jakoteż

Wkładki na rachunek bieżący

dla których na żądanie wydaje

Książeczki czekowe.

Lwów dnia 30 września 1899.

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCYA.

L. 5685/1899.

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **budowniczego** miejskiego w Gródku, z roczną płacą 2000 koron, z 3-ma pięcioletniami po 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

- a) metryką chrztu, nieprzekroczony 40 rok życia,
- b) prawem obywatelstwa austriackiego,
- c) świadectwem z odbytych studiów technicznych i ze złożonego z dobrym postępem egzaminu na budowniczego w myśl §. 23 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859, nr. 227 dz. p. p. względnie ces. rozporządzenia z d. 16 września 1883 nr. 147 dz. p. p., lub koncesyi na budowniczego,
- d) świadectwem zdrowia,
- e) świadectwem moralności,
- f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada ta nadana zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby, może nastąpić stabilizacja.

Podania należyce udokumentowane mają być wniesione najpóźniej w dniu 31 stycznia 1900 roku do tutejszego Magistratu. 5557

Gródek dnia 29 grudnia 1899.

F. Bobowski, burmistrz.

Majątek tabularny w zachodniej Galicyi do sprzedania!

435 morgów ornej roli, 300 morgów łąk, jak najlepszych, zabudowania gospodarskie w dobrym stanie, dom mieszkalny murowany, dług bankowy 46.000 zł. — Zgłoszenia pod l. „W. J.” Słowo Polskie. 5579